57.

Herbert Spencer

i jego system at filozofii syntetycznej.

H. Struve
do
Bibl. Warsz.

Autor uprasza o 150 odbitek z osobną kartą tytułową i paginacyą. Koszt ich ma być pokryty z honoraryum należnego za artykuł.

I. Charakter filozofii angielskiej.

Filozofia angielska od pierwszych początków swego rozwoju miała charakter przeważnie empiryczny, zgodnie z nastrojem umysłowym narodu. Potrzeby życia praktycznego, obserwacya danych szczegółowych warunków bytu miały dla najwybitniejszych umysłów angielskich zawsze znaczenie daleko większe niż dyalektyka racyonalna lub ogólniki metafizyczne, które odpowiadały bardziej usposobieniu umysłowemu Francuzów i Niemców, począwszy od Kartezyusza i Leibnica. Świadczy o tem już w wieku XIII-ym Rogier Bakon, pierwszy sumienny badacz przyrody, przeciwnik „subtelności scholastycznych", wygłaszający wiekopomne zdanie: „Sine experientia nihil sufficienter sciri potest." Świadczy o tem również w wieku XVII-ym jego znakomity imiennik Franciszek Bakon Werulamski, twórca nowoczesnej metody indukcyjnej, dla którego wiedza miała znaczenie głównie jako środek rozszerzający władzę człowieka nad przyrodą. Wszyscy inni pierwszorzędni filozofowie angielscy od owych czasów aż do naszych, jak: Hobbes, Locke, Hume, Dugald Stuart, Bentham, James i John Stuart Millowie, Alex. Bain i inni, rozwijali swe poglądy w tym kierunku empirycznym i praktycznym, stosując zasadę badań szczegółowych i indukcyi do całego bogactwa najrozliczniejszych objawów ~~ży~~ życia umysłowego.

Rzecz naturalna, że i Herbert Spencer, jako prawy syn
swego narodu, rozwijał się sam a następnie i swoją filozofię
w tymże, przeważnie empirycznym i życiowym kierunku, kładąc
główny nacisk w swoich poglądach na gruntowny rozbiór fakty=
cznych danych wiedzy ludzkiej. Z tem wszystkiem jednak ani jego
poprzednicy, ani on sam, nie mogli się rozproszyć wyłowo w chaosie
zjawisk szczegółowych, lecz musieli się wznieść do pewnych uogólnień,
obejmujących zjawiska, a więc i posiłkować się pewną dyalek=
tyką racyonalną i dojść do pewnych pojęć metafizycznych. To ko=
nieczne dopełnienie empiryzmu czynnikami racyonalnemi, świata
zjawiskowego pojęciami metafizycznemi co do jego istotnego, bytowego charakteru, uwydatnia się tedy i w filozofii angielskiej. Ale
sposób połączenia tych dwóch składowych czynników wiedzy ludzkiej
przy uznaniu pierwszeństwa zjawiskom szczegółowym; sposób
owego dopełnienia empiryzmu przez racyonalizm i jego wyniki,
jest różnym u różnych myślicieli angielskich i staje się przez to

2.

rysem, znamienującym ich indywidualny nastrój umysłowy przy wspólnym duchu narodowym, który ~~ich~~ w nich się przejawia.

Bliższe rozpatrzenie się w filozofii angielskiej wykazuje wprawdzie, że wszyscy wymienieni jej przedstawiciele pozostają o ile tylko mogą w zakresie świata zjawiskowego i codziennych objawów życia; a najwyższe uogólnienia, niezbędne dla szerszego poglądu na świat, albo pozostawiają w sceptycznem zawieszeniu, albo też przekazują religii, wytwarzając przez to sprzeczny w sobie dualizm między wiarą i wiedzą. Pomimo to niektórzy wśród tych myślicieli wznoszą się bardzo wysoko w swych uogólnieniach i pojęciach metafizycznych, i nie ograniczają się tylko, jak większość to czyni, uogólnieniami obejmującemi co najwyżej zjawiska psychiczne i ustrój społeczny człowieka. Pierwsze miejsce zajmują w tym względzie Fr. Bakon i Hume, a do nich, jako wznoszący się najwyżej, jako wytwarzający wśród filozofów angielskich najszerszy i najpełniejszy pogląd na świat, przyłącza się Herbert Spencer.

Bakon pierwszy objął całokształt wiedzy ludzkiej w programacie do swego ~~wielkiego~~ niedokończonego dzieła: _Instauratio magna_. W dziele tem zamierzał dać nie tylko pogląd krytyczny na stan ówczesny wszystkich nauk, na cały nawet _globus intellectualis_, ale nadto poddać rozbiorowi metodę badań naukowych, i wreszcie wyłożyć samodzielnie zasadniczą treść każdej z nauk. Dla urzeczywistnienia tego ostatniego celu przedstawił encyklopedyczny zarys nauk szczegółowych, dzieląc je według trzech zdolności umysłu, przez niego przyjętych, na _historyą_ naturalną i społeczną, będącą objawem pamięci ludzkiej, na _poezyą_, zaliczoną przez niego także do nauk, jako wytwór _wyobraźni_, i wreszcie na _filozofią_, będącą wynikiem działalności _rozumu_. Przedmiotami zaś filozofii są, według niego, _Bóg_, _przyroda_ i _człowiek_.

Mamy tedy tutaj pełne objęcie wiedzy ludzkiej, całkowity pogląd na wszystko, co wpada w jej zakres. Ale odnośnie do Boga, już Bakon czyni zastrzeżenie, że filozofia doprowadzić może człowieka do uznania jedynie istnienia Boga; wszelkie zaś bliższe określenie jego istoty oraz jego stosunku do człowieka, leży za obrębem badań rozumu ludzkiego, a więc filozofii, jako nauki, i należy w zupełności do religii, jest przedmiotem wiary, która

też w tym względzie nie podlega żadnym ograniczeniom ze strony nauki.

Z tego stanowiska starał się Bakon uzasadnić ów dualizm między wiarą religijną i nauką, który aż dotąd charakteryzuje filozofję angielską. Według tego dualizmu religia i nauka nie mają nic zgoła wspólnego. Zgoda między niemi osiągniętą być może już, według zdania Bakona, jedynie wtedy, gdy nauka nie będzie się zajmowała przedmiotami religii, bo to doprowadza zawsze do niewiary, oraz gdy religia nie będzie się wtrącała w badania naukowe, gdyż to staje się przyczyną mnóstwa i fałszów, sprzecznych z nauką. Wierzyć należy, co każe religia, a uznawać zarazem wyniki badań naukowych.

Jeżeli Bakon pierwszy w filozofii angielskiej doszedł do ogólnego objęcia przedmiotów wiedzy ludzkiej, odróżniając je od wiary religijnej, to Hume wzniósł się najwyżej w rozbiorze samej wiedzy, poznania ludzkiego, jako czynności podmiotowej umysłu, dążącej do przyswojenia sobie owych przedmiotów. Zbadanie źródeł pojęć ludzkich, oraz określenie wzajemnego do siebie stosunku podmiotowych i przedmiotowych czynników wiedzy, - oto najogólniejsze zadania filozofii, które Hume wysunął na pierwszy plan i które następnie stały się punktem wyjścia dla krytycyzmu Kanta. W tym duchu Hume już poddaje rozbiorowi takie powszechne pojęcia metafizyczne, jak przyczynowość i substancya. A chociaż jego psychologiczne wyjaśnienie tych pojęć i wogóle poznania ludzkiego, jako wyniku prostego nawyknienia, nie jest zadawalającem, to jednak sama dążność do wniknięcia w ostateczne podstawy filozofii oraz rozbiór jej najwyższych uogólnień wznosi Hume'a ponad większość pozostałych przedstawicieli filozofii angielskiej aż do Spencera, gdyż wszyscy oni nie przekraczali zazwyczaj dość szczupłego zakresu badań na polu bądź psychologii, bądź indukcyjnej metodologii, bądź wreszcie kwestyj społecznych. Oni to, wskutek jednostronnej specyalizacyi tych badań, utorowali drogę owym nowszym, a wielce ciasnym poglądom na filozofię, według których nie tylko przyrodoznawstwo, ale i psychologia, logika, etyka, socyologia mają całkowicie leżeć za obrębem filozofii, pozbawionej wskutek tego wszelkiej samodzielnej treści poznawczej. Hume, przeciwnie, rozumiał, że wszystkie te nauki opierają się na pewnych ogólnych przedstawieniach poznawczych, których zbadanie, stanowiąc przedmiot filozofii, nadaje wynikom owych nauk odrębny charakter, pomimo największej empirycznej specyalizacyi. Przy wszelkiej tedy skłonności do empiryzmu, przy wszelkiem uznaniu świata zjawiskowego za jedyny przedmiot wiedzy ludzkiej, Hume wyrobił sobie szerokie pojęcie o zadaniach poznawczych filozofii i przyczynił się wielce do bliższego wyjaśnienia tych zadań.

W kierunku zaznaczonym przez Bakona i Hume'a rozwinął

i Spencer swoją filozofię. Ale przewyższył on tych swoich poprzedników pod niejednym względem, tak, że już dzisiaj uznanym zostaje coraz bardziej nie tylko za największego filozofa angielskiego naszych czasów, lecz zarazem za największego filozofa jakiego dotąd wogóle wydał naród angielski.

Z Bakonem jednoczy Spencera dążność do systematycznego objęcia całego obszaru przedmiotów wiedzy ludzkiej; z Hume'm łączy go usiłowanie sprowadzenia tej wiedzy do pewnych najogólniejszych czynników, zdolnych wyjaśnić nieskończone bogactwo materyału empirycznego i szczegółowych zjawisk świata. Ale podczas gdy pomysły Bakona co do rozwinięcia całokształtu wiedzy pozostały fragmentem niedokończonym i ujawniały nadto wady wewnętrzne, wypływające nie tylko ze stanu nauk w wieku XVII-ym, lecz i z braku należytego zrozumienia rzetelnych wyników wiedzy owoczesnej; to Spencer rozwinął swój system filozofii syntetycznej w całej pełni i objął w nim ostateczne wyniki badań specyalnych, zgodnie z istotnym stanem nauk ~~pod koniec XIX-go wieku~~ w drugiej połowie XIX-go wieku. Jeżeli zaś Hume w swych poglądach na pierwsze zasady poznania nie wyzwolił się z pod jednostronnego wpływu ~~dog~~ skeptycyzmu sensualistycznego, charakteryzującego drugą połowę wieku XVIII-go i wskutek tego nie doszedł do ogólniejszego na świat poglądu; to Spencer, pozostając wprawdzie również w ciasnych granicach empiryzmu, przeważnie umysłowego, wytworzył jednak jednolity pogląd na świat zjawiskowy, sprowadzając go do pewnych najogólniejszych czynników, mających wyjaśnić rozwój zarówno świata, jako całości, jak i wszystkich jego szczegółowych objawów. W ten sposób Herbert Spencer prześcignął daleko Bakona i Hume'a i stał się niewątpliwie najpełniejszym wyrazem filozofii angielskiej pochwili obecnej.

Filozofia Spencera zasługuje tedy na szczególną uwagę ze strony wszystkich, komu postęp filozofii leży na sercu. Podział pracy umysłowej, a zatem i pracy nad rozwiązaniem najwyższych zagadnień wiedzy ludzkiej, uwydatnia się w różnych filozofiach o charakterze narodowym Francuzów, Niemców, Anglików, Polaków. Warto tedy zdać sobie sprawę krytyczną z zaznaczonego dziejowego rozwoju filozofii angielskiej, a mianowicie z jej ostatecznego i najwyższego wykwitu w systemacie filozofii syntecznej Spencera.

II. Życie i prace Spencera.

Nie tylko ogólny charakter filozofii Spencera, ale i całe życie jego, wraz z jego rozwojem umysłowym, jest nawskroś typowym angielskim. Podczas kiedy w Niemczech, poczęści i we Francyi, filozofię uprawiali głównie urzędowi jej przedstawiciele na uniwersytetach, w Anglii, przeciwnie, najwydatniejsi filozofowie

należeli do różnych zawodów praktycznych i stali się filozofami niezależnie od swych zawodów. ~~życiowych.~~ Główna zasada: docendo discimus, nauczając innych sami się uczymy, nie ma zastosowania do większości myślicieli angielskich, bo oni nie tą drogą dochodzili do wyrobienia swej filozofii, lecz przeważnie drogą praktyczną, życiową. Nie nauka książkowa, lecz zastanowienie się nad objawami życia, w rozlicznych jego formach, było zazwyczaj punktem wyjścia i głównym współczynnikiem ich pracy myślowej; doprowadzało ich do filozofii. Ani Bakon, ani Hobbes, Locke, Hume, Bentham, ani Millowie, nie byli profesorami filozofii, jak Wolff, Kant, Fichte, Schelling, Hegel, lecz czynni byli w różnych zawodach życia praktycznego i przy jego udziale wznosili się do ogólnego na świat poglądu.

Toż sama uwydatnia się w życiu i rozwoju umysłowym Spencera. Urodził się on dnia 27 kwietnia 1820 roku w Derby, jednem z większych miast rozległego płaskowzgórza środkowej Anglii. Ojciec jego był nauczycielem szkoły miejskiej, a ze swych religijnych przekonań należał do metodystów, owego odłamu kościoła anglikańskiego, który od czasów Wesley'a na wzór braci czeskich pielęgnuje serdeczną religijność oraz jak największą prostotę w obrządkach kościelnych.

Pierwsze wychowanie i nauki pobierał młody Herbert w mieście rodzinnym wśród warunków skromnych pod bezpośrednim kierownictwem ojca, który był bardzo dobrym pedagogiem, uznającym za główny cel wychowania nie zbogacenie umysłu młodzieży suchą wiedzą, lecz wyrobienie charakteru etycznego. Opowiadają, że Spencer był chłopcem wątłym, nie odznaczał się wyższemi zdolnościami; przeciwnie, że był niechętnym do nauki, nerwowym i krnąbrnym.

Od trzynastego roku życia oddanym został do stryja, duchownego anglikańskiego, proboszcza wiejskiego w pobliżu miasta Bath. On uczył chłopca głównie języków starożytnych i chciał go swoim kosztem wysłać na uniwersytet w Cambridge. Chłopiec jednak po trzyletniej nauce, nie przyjął tego dobrodziejstwa jak się zdaje z braku zamiłowania do języków starożytnych. Najwięcej lubiał matematykę. To też w 16-ym roku życia poświęcił się pracy w zawodzie technicznym. Już w rok później otrzymuje stanowisko przy jednej z londyńskich kolei żelaznych początkowo jako pomocnik inżyniera, a następnie jako inżynier. Na tem stanowisku pozostaje przez długi szereg lat.

Dopiero po dziesięcioletniej działalności praktycznej, podczas której jednak dużo pracował nad swem wyższem wykształceniem, odzywa się w nim zdolność pisarska i od r. 1848 do 1853 widzimy go na stanowisku współredaktora czasopisma <u>Economist</u>,

w której wygłaszał dość radykalne poglądy.

Od prac ekonomicznych przechodzi Spencer coraz bardziej na szersze pole badań socyologicznych, aż wreszcie przez pośrednictwo psychologii wznosi się na wyżyny ogólnego filozoficznego poglądu na świat i wiedzę ludzką. Postęp ten zaznaczają najprzód liczne artykuły, jakie pisywał do Westminster Review i Quarterly Review, następnie opracowanie i dopełnienie artykułów z Ekonomisty w osobnem dziele Statyki socyalnej (Social Statics, 1850); dalej pierwsze wydanie Psychologii (Principles of Psychology, 1855); wreszcie zbiór studyów naukowych, politycznych i spekulatywnych, opracowanych na tle artykułów, zamieszczonych poprzednio we wspomnianych czasopismach (Essays. Scientific, Political and spekulative, 1858 i nast.; przekład polski p.t. Szkice filozoficzne, 1883). Tu jako zawierające pierwsze zawiązki filozofii Spencera zasługują na uwagę rozprawy: The Development Hypothesis (z r. 1852), The Genesis of Science (1854), Progress, its Law and Cause (1857) i inne.

W tym okresie czasu Spencer żył głównie z pióra, a że prowadził żywot skromny i rozważny, jak przystało na człowieka praktycznego i ekonomistę, więc dorobił się nawet pewnego zasobu materyalnego. Wkrótce jednak, bo już w roku 1860 powziął myśl wydania wielkiego, dziesięciotomowego dzieła p.t. Systemat filozofii syntetycznej (System of Synthetic philosophy), mającego na szerszą skalę obejmować całość jego poglądu na wiedzę ludzką i świat. Prospekt tego dzieła, ogłoszony w tym roku, zaznaczył jego główne części składowe, począwszy od rozbioru pierwszych zasad wiedzy ludzkiej, a przechodząc następnie, na podstawie biologii i psychologii do badania różnorodnych form życia społecznego i do wykładu zasad etyki.

Zarówno opracowanie, jak i wydanie tego projektowanego dzieła wymagało znacznego nakładu środków materyalnych, których jednak Spencer nie posiadał w dostatecznej mierze. To też pierwszy tom tego dzieła wyszedł dopiero w dwa lata po prospekcie p.t. First Principles (Pierwsze zasady, przekład J. K. Potockiego, 1888); dwa dalsze tomy:

Zasady Biologii (Principles of Biology) wydały dopiero od r. 1864 do 1867. Nowe zaś opracowanie Psychologii, wcielone do tego dzieła jako tomy 4-ty i 5-ty, Spencer był w stanie ogłosić dopiero 1870-1872 r.

Wyczerpawszy swe środki na to wydawnictwo, dla którego nie mógł znaleźć nakładcy, a które się nie opłacało, Spencer byłby zmuszony przerwać pracę nad tem dziełem i powrócić do zajęć dziennikarskich, gdyby nie znaczna pomoc pieniężna, którą trzykrotnie otrzymał od swoich zwolenników w Ameryce, zawsze w czasie, gdy mu brak było własnych środków. O swych kłopotach wydawniczych mówi sam Spencer dość obszernie w książce Various Fragments, 1900, str. 18 i nast. Dowiadujemy się tu, że Statyki socyalnej sprzedał w ciągu lat 14 tylko 750 egz., Psychologii, 1-go wyd. po 12 latach tylko 650 egz. Ta sprzedaż naturalnie kosztów pokrywać nie mogła; przeciwnie, po 15 latach okazało się, że na swych wydawnictwach stracił przeszło 1200 funtów (około 12,000 rub.), a to go zbliżało do ruiny materyalnej, gdyż w tej sumie mieścił się też skromny kapitalik, jaki po stryju odziedziczył. Z późniejszych rachunków okazuje się, że do r. 1877 wydał na swe książki 2958 funtów, z których wróciło się ze sprzedaży tylko 608 funtów.

Wspomniana pomoc z Ameryki zabezpieczyła jednak niespodziewanie stronę materyalną wydawnictwa, a choć teraz często zdrowie, zawsze wątłe, niedopisywało filozofowi, to jednak i te przeszkody przezwyciężał z nadzwyczajną energią, stosując ściśle zasady hygieniczne do swych zajęć i prac. W ten sposób dopro-wa[illegible] jeszcze do końca swe wielkie dzieło w r. 1896, ogłaszając [illegible] Zasad Socyologii (Principles of Sociology, 1876-1896, przełożone po części przez J. K. Potockiego i J. Sieckiego, 1891 i nast.), oraz dwa tomy Zasad Etyki (Principles of Ethics, 1892 i 1893), poprzedzone Danemi Etyki (Data of Ethics, 1879, przekład J. Karłowicza, 1884). Z wydaniem Socyologii ustalił się coraz bardziej rozgłos imienia Spencera, a dzieła jego znalazły też od tego czasu coraz liczniejszych czytelników.

Równolegle z opracowaniem i wydaniem swego Systematu filozofii syntetycznej, któremu poświęcił trzydzieści sześć lat swego żywota, Spencer ogłaszał i inne prace, jako zastosowanie lub rozwinięcie głównych zasad swej filozofii. Tu należą głównie: Education, intellectual, moral and physical, 1861 (przekład H. Wernica), Classification of the Sciences, 1864 (rozprawa zamieszczona też w późniejszych wydaniach Szkiców filozoficznych), Study of Sociology, 1873 (przekład H. Goldberga), The Man versus the State, 1884 ~~(przekład p.t. Jednostka wobec państwa, 1886)~~, The factors of organic Evolution, 1887, The Inadequancy of Natural Selection, 1893 i inne.

W ostatnich dwudziestu latach mnożyły się też nowe wydania głównych części Systematu filozofii syntetycznej i tak Pierwszych Zasad, 6-te wyd. 1900, Zasad Biologii, 5-te dopełnione wyd. 1898, Zasad Psychologii, 3-cie wyd. 1890, Zasad Socyologii, 1-go tomu 3-cie wyd. ~~1890~~ 1885, 2-go tomu 2-gie wyd. 1885, Dane Etyki, 5 wyd. 1898. Rzecz o wychowaniu wyszła w 6-em wyd. 1900 r. Pobieżne swe prace, rozrzucone po pismach, Spencer sam zebrał i wydał w książkach: Various Fragments, 1900, oraz Facts and Comments, 1902. Nadto istnieją liczne przekłady tych dzieł na języki francuski, niemiecki, włoski, hiszpański, duński, szwedzki, nowogrecki, rosyjski oraz polski.

Co do tych ostatnich przekładów, zaznaczonych powyżej, zauważyć winienem, że o nich nie znalazłem żadnej wzmianki w sprawozdaniach angielskich, tak licznych z powodu śmierci Spencera, choć o przekładach na wszystkie inne wspomniane powyżej języki mówiono z pewnem zadowoleniem. To też zdziw[illegible]łem, gdy przy pogrzebie Spencera, przyjaciel jego, auto[illegible] filozoficznych, p. Leonard Courtney, znający dobrze W[illegible]awę i interesujący się naszem życiem umysłowem, zapytał mnie, czy też istnieją przekłady dzieł Spencera na język polski? Naturalnie, dałem mu w tym względzie odpowiednie wyjaśnienia. Ale ta niewiadomość i owo przemilczenie w pismach o przekładach polskich, dały mi wiele do myślenia, aż wreszcie dotarłem do przyczyny tego przykrego faktu. Jest nią niewątpliwie ta okoliczność, że w Bibliotece Muzeum Brytańskiego nie ma ani jednego egzemplarza polskiego przekładu dzieł Spencera, że zatem w katalogach tej Biblioteki pod nazwiskiem Spencera nie ma śladu o istnieniu takich przekładów.

Kto wie, jakie doniosłe znaczenie ma ten olbrzymi księgozbiór dla pracy naukowej Anglików; kto choć raz widział te setki osób pracujących codziennie, wśród iście angielskiego komfortu, w Czytelni tej Biblioteki, ten zrozumie, że każdy autor artykułu o Spencerze, pragnący wiedzieć, co też obcy o nim sądzą, tutaj zasięga swych informacyj. A że o przekładach polskich nie znajduje wzmianki, więc też dla niego wcale nie istnieją. Że ich nie ma, w tem znowu winić nie można Zarządu, bo przecież byłoby dziwnem żądanie, aby wydawano pieniądze na wszystkie istniejące przekłady angielskich autorów, skoro same ich dzieła oryginalne są tu przystępne dla każdego. To też przekłady na inne wymienione języki istnieją w Bibliotece i w katalogach tylko dla tego, że wydawcy uznali za właściwe nadesłać przekłady dzieł Spencera, jako dowód wdzięczności, jeśli nie samemu autorowi, to przynajmniej owej Instytucyi narodowej, która skupia w sobie całe życie umysłowe

Anglików. Gdzieżby się, aby i u nas nie zapominano o takich prostych wymaganiach międzynarodowej kurtuazji, choćby we własnym interesie. Czy i na to jesteśmy za ubodzy materjalnie, i za opieszali moralnie?

O charakterze osobistym i życiu prywatnem Spencera wiele można zaczerpać wiadomości, nawet anegdot, z pism czasowych, a jeszcze więcej od jego przyjaciół. Zresztą istnieją już obecnie dobre monografie z życiorysami filozofa jak W. H. Hudson, An Introduction to the Philosophy of H. Spencer. With a biographical Sketch. 1895. H. Macpherson, Herbert Spencer. The Man and his Work. 1900. Przekład pracy niemieckiej O. Gauppa o Spencerze wydał Przegląd Filozoficzny.

Spencer prowadził żywot kawalerski, bo się nie ożenił. Przyczyną tego nie był jakiś szczególny wstręt do kobiet, lecz brak odpowiednich środków materjalnych w młodości, a później nawyknienie do życia klubowego i towarzystwa męzkiego. - Zresztą przez dłuższy czas posiadał własne domostwo, gdy mu osierociała matka gospodarstwem zarządzała. Stosunek syna do niej był bardzo serdeczny, tak że dziś mówią, iż nie było kobiety, którą by bardziej kochał nad matkę. Brak życia rodzinnego zastępowało mu liczne grono przyjaciół oraz klub uczonych przy ulicy Pall Mall, noszący nazwę „Athenaeum". Do tego klubu uczęszczał przez długie lata prawie codziennie, a nie byłby Anglikiem, gdyby nie lubiał rozlicznych gier i sportów. Jak najchętniej grywał w bilard i tennisa w szachy i wista; nadto przy nadarzającej się sposobności wiosłował dobrze. Prócz tego zajmował się w domu i praktycznemi zajęciami w miarę potrzeby, np. introligatorstwem. ~~Do przyjaciół jego~~ Już wyjście na świat Statyki socyalnej zjednało mu takich przyjaciół jak Huxley, Lewes, Georg Eliot (Marja Evans), a później przyłączyli się do nich najznakomitsi przedstawiciele życia umysłowego Anglii z epoki królowej Wiktorji. Więc Darwin, który go nazwał „naszym wielkim filozofem," - Dalej John Stuart Mill, choć o 14 lat od niego starszy; Tyndall; znakomity podróżnik i botanik, dyrektor ogrodu botanicznego w Kew, Hooker; pierwszorzędny chirurg, który w swoim czasie leczył Napoleona III, H. Thompson; R. Garnett, znany poeta i dyrektor Brytańskiego Museum; Fr. Galton, podróżnik, prezes Instytutu antropologicznego; H. C. Bastian, autor dzieł o darwinizmie; M. Foster, członek parlamentu, wydawca pamiętników naukowych Huxley'a; John Morley, wydawca dzieł Emersona, autor monografii o Rousseau, a głośny w chwili obecnej autor życia Gladstona, wreszcie wspomniany powyżej L. Courtney, autor biografii Milla i Etyki w duchu Kanta.

W częstem, nieomal codziennem, obcowaniu z tymi i z wieloma innymi znakomitymi uczonymi, wytwarzała się atmosfera umysłowa dla prac filozoficznych Spencera. Opowiadają, że Spencer stosunkowo bardzo mało czasu poświęcał na czytanie obcych prac, a jednak podziwiać należy nadzwyczaj szeroki zakres jego wiedzy naukowej. Otóż rozwiązania tej sprzeczności szukać należy w powyższych stosunkach osobistych filozofa. Czem dla innych są dzieła naukowe, tem dla niego było żywe słowo najznakomitszych przyrodników, antropologów i literatów swego czasu, oraz wiadomości od nich bezpośrednio zaczerpnięte. Może to źródło nie jest tak ścisłem w szczegółach, jak samo badanie odnośnych dzieł, ale okazało się wystarczającem dla owych szerokich uogólnień, które charakteryzują filozofię Spencera. Zresztą w niektórych pracach korzystał bezpośrednio z pomocy takich przyrodników jak Huxley i Hooker, którzy przeglądali w rękopisie zarówno Pierwsze Zasady Spencera, jak i jego Biologię.

Jednym z najwybitniejszych rysów charakteru Spencera jest zupełna indywidualna niezależność, bezwzględna samodzielność własnego sądu. Wprawdzie wiele poglądów i idej, które napotykamy w jego filozofii, nie są jego własnością, lecz dostały mu się w spadku po poprzednikach; ale poglądy te zaczerpnął sam bezpośrednio u źródła, bez niczyjej pomocy, przetrawił je w zupełności; stały się tedy jego duchową własnością, więc też je wygłaszał i bronił jako ~~[illegible]~~ samodzielnego dorobku własnego ducha.

Ten samodzielny indywidualizm pozostawał w ścisłym związku z samolubstwem Spencera, które doprowadziło go do przekonania, że w gruncie rzeczy wszystko, czem jest umysłowo i czem świat obdarza, samemu sobie zawdzięcza. Był on pod tym względem jednym z pierwszorzędnych przedstawicieli owych „self made men", których nie brak rasie anglosaskiej. Mając to na uwadze, nie zdziwimy się, że nie chciał być niczem innem, czem był sam przez się, że żadnem też nikomu innemu nie zawdzięczać nie chciał. Więc nie przyjmował żadnych tytułów honorowych, lub odznaczeń. Uniwersytety angielskie zaliczały go do grona swych doktorów honorowych, towarzystwa wybierały go na członka, królowa Wiktorya pragnęła go obdarzyć odznakami za zasługi naukowe i podobnie i cesarz niemiecki ofiarował mu order „Pour le mérite". Lecz Spencer odpowiadał na wszystkie te honory stanowczą odmową, choć ją zawsze grzecznie i skromnie umotywował. Krytyka urzędowych przedstawicieli zarówno filozofii, jak i nauk specyalnych, zarzucała mu niejednokrotnie samolubstwo, wykazywała mu pewne braki bądź znajomości dziejów filozofii, bądź należytego uwzględnienia najnowszych wyników nauk specyalnych. Więc nie chciał

przyjmować żadnego zgoła urzędowego charakteru, aby wraz z przyjęciem uznania nie sankcyonować pośrednio i zarzutów, pochodzących z tego samego źródła.

W przeciągu długich lat mieszkał Spencer na zachodzie Londynu przy ~~Lancaster~~ Leinster square, zkąd miał blizko do ogrodów Kensingtońskich oraz do największego parku londyńskiego Hyde Park, a stąd niedaleko do Klubu. Korzystał też stale z tego sąsiedztwa, odbywając długie spacery po tych olbrzymich parkach. Później przeniósł się na północ do St. John's Wood; ale i tu miał w bliz-kości Regent Park oraz wspaniały ogród zoologiczny. Z powodu nadwątlonego wyczerpującą pracą zdrowia, zamieszkał na ostatnie lata życia na południu Anglii w wielkiem miejscu kąpielowem Brightonie. Tu też umarł w ośmdziesiątym czwartym roku życia, dnia 8 Grudnia 1903 r.

Stosownie do przedśmiertnego życzenia filozofa, zwłoki jego przewieziono d. 14 Grudnia t. r. do Londynu i tu spalano w krematoryum Golders Green a następnie urnę z popiołami bez wszelkiego ceremoniału kościelnego lub oznak żałoby wstawiono do grobu marmurowego na cmentarzu High Gate. Mowę pogrzebową nad zwłokami wygłosił zgodnie z życzeniem zmarłego wspomniany powyżej przyjaciel jego Leonard Courtney, charakteryzując z całym przedmiotowym spokojem osobistość i filozofiję Spencera. Jedyną oznaką żywszego uznania przy pogrzebie była ofiara tysiąca funtów (10,000 rs) ze strony młodego uczonego Indyjczyka S. Krishnawarmy na utworzenie katedry przy uniwersytecie Oksfordzkim w celu propagowania poglądów znakomitego filozofa. ~~Szczegółowy opis pogrzebu Spencera podałem w „Kurjerze Warszawskim" z d. 20 Grudnia 1903 r.~~ Testamentem swoim zapisał swoją bibliotekę Brytańskiem Museum, a dochody ze swych dzieł rozdzielił pomiędzy różne towarzystwa naukowe. Bezżenny krewnych po sobie nie zostawił.

III. Pierwsze zasady filozofii Spencera.

Zasadnicze podstawy swych poglądów filozoficznych wyłożył Spencer we wspomnianym I tomie swego Systematu filozofii syntetycznej p. t. Pierwsze zasady. Książka ta obejmuje właściwie trzy składowe części pełnego naukowego systematu filozofii, jako to: Wstęp do filozofii z encyklopedyą nauk filozoficznych, Logikę jako teoryę poznania, wreszcie Metafizykę, jako naukę o bycie, rzeczywistości w ogóle. Spencer z natury rzeczy nie mógł pominąć zagadnień, wpadających w zakres tych zasadniczych nauk filozofii (co do ich treści i zadań zob. mój Wstęp krytyczny do filozofii, wyd. 3-cie, str. 61 i nast.). Musiał on wyrobić sobie pewne pojęcie o istocie filozofii i jej stosunku do innych nauk, musiał zdać sobie sprawę z zasad poznania ludzkiego, które od czasów Platona i Arystotelesa stanowi przedmiot osobnych badań naukowych, objętych nazwami początkowo dyalektyki, później logiki, a dziś zazwyczaj teoryi lub krytyki

poznania. Wreszcie musiał Spencer dojść do pewnych poglądów na to, co nazywał bytem, rzeczywistością przedmiotową, a więc do pewnych najwyższych pojęć metafizycznych, choćby zakres tego rodzaju badań, zgodnie z wynikami swej teoryi poznania, ograniczył do minimum. Na wszystkie tedy pytania, stanowiące treść tych trzech nauk zasadniczej filozofii, daje Spencer odpowiedzi z zajętego przez siebie stanowiska. Przypatrzmy się bliżej tym odpowiedziom oraz drodze, którą Spencer do nich dochodził.

Za punkt wyjścia swych badań nie bierze Spencer dziejów filozofii, ani określenia jej istoty i zadań, ani wreszcie krytycznego rozbioru samego poznania, lecz uznaje bezpośrednio, że istnieją dla świadomości ludzkiej dwie różne zupełnie dziedziny życia umysłowego, dziedzina niepoznawalna i poznawalna. O tamtej wiemy tylko, że jest, ale nic więcej co do niej dociec nie możemy; ta zaś przedstawia właściwy przedmiot naszych badań. Zgodnie z tym zasadniczym faktem, przyjętym bez poprzedniego rozbioru ani istoty, ani środków ludzkiego poznania, a więc empirycznie i dogmatycznie, Spencer rozdziela wspomnianą książkę na dwie główne części, z których pierwsza traktuje o niepoznawalnem (the Unknowable), a druga o warunkach i prawach poznawalnego.

Idea niepoznawalnego wyrobiła się u Spencera na podstawie sceptycyzmu Hume'a, krytycyzmu Kanta oraz odmian, jakim te poglądy podległy w angielskiej filozofii w osobie szczególniej Hamiltona i Mansela. Hume był bezwzględnym subjektywistą i sceptykiem. Więc wszelka przedmiotowość leżała dla niego zupełnie za obrębem wiedzy. Nawet czy istnieje, nie możemy powiedzieć stanowczo, bo i to pojęcie istnienia czegośkolwiek jest wytworem podmiotowym, bez istotnej niezależnej od nas przedmiotowości. Kant poddawał ten idealizm poznawczy krytycznemu rozbiorowi. Ale nie przezwyciężył go, lecz sprowadził do dwóch przeciwnych form poznawczych, z których jedna ma charakter niejako przyrodzonej organizacyi umysłu, a priori, a druga zawiera treść, zaczerpniętą ze świata zewnętrznego, a posteriori, lecz przerobioną według swych form apriorycznych. Z tąd to istoty zjawisk po za nami istniejącej, czyli rzeczy samej w sobie, według Kanta, poznać nigdy nie możemy. Rzecz sama w sobie dostępną jest dla nas tylko jako zjawisko, urobione według form naszego umysłu. Wszelkie poznanie ludzkie, choćby najbardziej przedmiotowe, dotyczy jedynie świata zjawiskowego i pozostawać winno w jego granicach.

Przekroczenie tych granic pociąga za sobą sprzeczności, antynomie, których rozum ludzki na tem polu usunąć nie jest w stanie.
Tę ostatnią myśl W. Hamilton sformułował w ten sposób, że tylko treść ~~ograniczona~~ i względna dostępną jest dla poznania ludzkiego; wszystko zaś, co ma charakter bezwzględności, leży za obrębem poznania ~~ludzkiego~~ i jest tylko pojęciem negacyjnem, zaznaczającem ograniczoność naszej pojętności.
H. L. Mansel podziela to zdanie, ale dodaje, że wszelka filozofia, pragnąca wniknąć w czynnik bezwzględny istnienia, zamiast go uznać wiarą, doprowadza do ateizmu, gdyż filozofia taka stawia na najwyższy plan świadomość ludzką i poza nią wyjść nie może.

Niepoznawalne Spencera jest dalszem rozwinięciem poprzednich poglądów. Jest ono w jego pojęciu czynnikiem bezwzględnym bytu, absolutem, pewną pierwotną potęgą wszelkiego realnego bytu. Samo istnienie takiego absolutu nie podlega wątpliwości. Uznanie względności wszelkich zjawisk świata doprowadza bezpośrednio do uznania czynnika bezwzględnego, — gdyż w przeciwnym razie nie byłoby owej względności, i same zjawiska byłyby bezwzględnemi, czem jednak nie są. A więc wątpić nie można, że istnieje absolut. On ~~[illegible]~~ wszakże nie jest tylko pojęciem negacyjnem, jak twierdził Hamilton, lecz jest czynnikiem realnym, leżącym po za wszelką względnością. Ale ponieważ poznanie ludzkie może mieć za przedmiot jedynie treść względną, dającą podstawę do porównań i ogólnień, przeto ów realnie istniejący absolut jest w zupełności niepoznawalnym dla nas; o nim zgoła żadnego pojęcia wytworzyć sobie nie możemy.

To pojęcie niepoznawalnego daje Spencerowi pochop do rozbioru wzajemnego do siebie stosunku wiary i wiedzy, religii i nauki. Według niego nie ma pomiędzy temi objawami umysłowego życia człowieka istotnej sprzeczności. Przeciwnie, one się wzajemnie dopełniają i dochodzą do wspólnego wyniku, jeśli tylko uwzględnimy ich ogólny, zasadniczy charakter, a nie przemijające zmienne ich objawy.

Istota religii polega na wierze w istnienie tajemniczego czynnika wszechbytu, na uznaniu misteryum. Szczegółowe religie usiłują wprawdzie wniknąć w to misteryum i dać człowiekowi przybliżone pojęcie o niem. Ale im wyższy religia dosięga stopień rozwoju, — przechodząc od fetyszyzmu i uosobień mitologicznych do pojęć ogólnych, tem bardziej uznaje niepoznawalność ostatecznego czynnika bytu, tem bardziej wyzwala się od wszelkiego pojęcia niepojętego absolutu. Dochodzimy do jego uznania na podstawie nieokreślonej świadomości o ostatecznej ~~[illegible]~~ istocie wszechrzeczy, którą atoli bliżej

Herbert Spencer i jego system at filozofii syntetycznej. (przez H. Struvego)

Γ (power)

sformułować nie jesteśmy w stanie. Okazuje się bowiem, że bliższe określenie absolutu możliwe jest tylko w związku z danym światem zjawiskowym. W tym względzie istnieją tylko trzy możliwe poglądy: albo świat sam uznaje się za absolut, co doprowadza do ateizmu; albo świat staje się bezpośrednim objawem absolutu, jak twierdzi panteizm; albo wreszcie świat jest utworem absolutu, jak uczy teizm. Wszystkie te poglądy nie dają się jednak bez wewnętrznej sprzeczności konsekwentnie przeprowadzić, więc porostają niezrozumiałemi; wykazują wzajemnie swoje błędy zasadnicze. A więc żaden nie może być przyjętym, a umysł ludzki ograniczyć się musi ostatecznie uznaniem, że misteryum absolutu i jego stosunku do świata jest nierozwiązalnem.

Otóż, do tego samego wyniku doprowadza, według Spencera, i nauka na każdym kroku. Wychodząc z danych świata zjawiskowego, w którym wszystko jest wzajemnie uwarunkowane, badanie naukowe dochodzi do pewnych najogólniejszych pojęć zasadniczych jak: ~~[illegible]~~ przestrzeń, czas, ruch, siła, materya, dalej czucie, świadomość, jako jednia podmiotu i przedmiotu i t. p. Ostateczne zaś określenie istoty tych czynników okazuje się niemożliwem ze stanowiska naukowego, bo wikła umysł ludzki w nierozwiązalne sprzeczności. Wszystkie te czynniki sprowadzają się do pojęcia bytu, istnienia. Ale czem ten byt, to istnienie jest samo w sobie, tego żadną miarą dociec nie możemy. Znamy jedynie zjawiska świata, widzimy ich zależność od pewnych czynników bezwzględnych bytu — ale zależności tej ani pojąć ani zbadać nie jesteśmy zdolni. Wogóle wzajemny do siebie stosunek świata i pozaświatowego absolutu leży zupełnie za obrębem naszej pojętności.

To też z tego stanowiska nauka nie sprzeciwia się religii, lecz ją stwierdza. Nauka nie rozstrzyga wprawdzie kwestyi, czy absolut jest osobą, Bogiem, ale też jej nie zaprzecza; przeciwnie, może uznać, że jest czemś wyższem nad osobowość, podobnie jak nasza inteligencja i wola, przewyższają mechanizm martwej przyrody. Nauka, pozostawia tedy pole otwarte dla wiary i religii, ale nie podejmuje się rozwiązania jej zagadnień.

Nie mamy w niniejszej pracy zamiaru poddawać poglądów Spencera wszechstronnemu krytycznemu rozbiorowi. Cel nasz jest przeważnie sprawozdawczy. Pomimo to nie możemy się wstrzymać od kilku uwag krytycznych, dotyczących samego pojęcia niepoznawalnego w filozofii Spencera. Przedewszystkiem należy ~~zasadniczą~~ samowiedzą odnośnie do tego pojęcia to, co się tyczy i Kantowskiego pojęcia

niepoznawalnej rzeczy samej w sobie, — mianowicie, że przyznanie istnienia absolutu już samo przez się jest pewnem poznaniem jego. Widział to jasno Hume i dla tego, wraz z zaprzeczeniem poznawalności absolutu, dochodził do zupełnego skeptycyzmu. Przecież istnienia jakiejś rzeczy nie możemy przyznać bez odpowiednich do tego danych. Jeżeli zaś mamy pewne dane do uznania, wraz ze Spencerem, istnienia absolutu, to należy sobie koniecznie przedłożyć pytanie, czy te dane nie wystarczają zarazem do pewnego bliższego określenia jego zasadniczych własności ~~absolutu~~? Realne istnienie nie jest abstrakcyą, lecz ujawnia się zawsze w pewnych konkretnych, szczegółowych objawach, a te przecież stanowią podstawę do bardziej szczegółowego określenia rzeczy, uznanej za istniejącą. W każdym razie poruszone tu zagadnienie narzuca się bezpośrednio myśli i domaga się rozwiązania. Tymczasem zagadnienie to wcale dla Spencera nie istnieje, co świadczy o zbyt dogmatycznym nastroju jego umysłu, pozostającym zresztą w ścisłym związku z jego empiryzmem.

Nadto widoczną jest rzeczą, że Spencer nie rozróżnia należycie *niepoznane* od *niepoznawalnego*. To, co jeszcze nie jest poznanem, może być jednak poznawalnem, może z czasem, przy postępie wiedzy, stać się przedmiotem poznania. Właściwie prosty fakt, że poznanie nasze jest ograniczonem, że wiele, bardzo wiele pozostaje nam jeszcze do poznania, Spencer przyjmuje za podstawę dla swego pojęcia niepoznawalnego. Brak w jego filozofii krytyki poznania, usprawiedliwiającej należycie jego pogląd na granice ludzkiej pojętności. Za mało w tym względzie skorzystał z Kanta, za mało dążył do uzasadnienia swej niechęci do głębszych badań nad ostatecznemi zasadami wiedzy ludzkiej i nad wyjaśnieniem naszych pojęć o tem, co należy nazwać realnem, bytującem, a więc naszych pojęć metafizycznych.

W zaznaczony powyżej sposób załatwił się tedy Spencer bez głębszych dociekań z zasadniczemi zagadnieniami krytyki poznania. Druga część, znacznie obszerniejsza, jego dzieła o *Pierwszych zasadach* przechodzi już na pole świata zjawiskowego, jako przedmiotu bezpośrednio dostępnego dla naszego poznania i dotyczy głównie zagadnień, wchodzących w zakres *wstępu do filozofii* i *metafizyki*.

Dwie są dziedziny życia umysłowego, mające, ~~o przedmiot~~ według Spencera, za przedmiot badanie i poznanie dostępnego dla nas świata zjawiskowego; dziedzinami temi są *filozofia* i *nauki specyalne*. To też należy zająć się przedewszystkiem określeniem ich zadań i ich wzajemnego do siebie stosunku.

Przy określeniu filozofii zasługuje na szczególną

uwagę udział czynnika syntezy w sposobie myślenia i badaniach filozoficznych Spencera. ~~Ne~~ Swoją filozofię nazywa on, jak widzieliśmy, syntetyczną, więc można przewidzieć, że od bliższego pojęcia samej syntezy zależy też cały jego system filozoficzny. Jaką syntezę ma zatem Spencer na oku?

Zgodnie ze swem stanowiskiem poznawczem, biorąc za podstawę swych badań dany empirycznie świat zjawiskowy, jasną jest rzeczą, że przedewszystkiem ma na oku syntezę filozoficzną szczegółowych badań zjawisk tego świata. A że badania te stanowią przedmiot nauk specyalnych, przeto synteza ostatecznych wyników tych nauk, stanowi główną treść filozofii Spencera. Z tem też zgadza się jego określenie filozofii w stosunku do nauk specyalnych, nazywanych przez niego często poprostu nauką. „Poznanie niższego stopnia, mówi, jest poznaniem nieuogólnionem wcale; nauka jest poznaniem uogólnionem w szczegółności; filozofia jest poznaniem zupełnie uogólnionem." To, co nauki specyalne, dobywają zapomocą uogólnień dotyczących odnośnych przedmiotów ich badania, to filozofia powinna objąć syntetycznie i przez to dojść do „zupełnie zjednoczonej wiedzy (completely unified knowledge)".

Takie określenie filozofii zbliża się pod niejednym względem do określenia Augusta Comte'a, który w filozofii pozytywnej nie widział właściwie nic innego, jak encyklopedyczne streszczenie wyników nauk specyalnych. Z drugiej jednak strony miał Spencer zupełną słuszność, gdy zaprotestował jak najusilniej przeciwko zaliczeniu go do szkoły pozytywistów w duchu Comte'a. Już pogląd Spencera na istotę i zadania filozofii wyodrębnia go od pozytywistów, gdyż filozofia ma według niego swój własny samodzielny przedmiot badania i nie jest tylko streszczeniem ~~nauk~~ wyników nauk specyalnych. Tym jej przedmiotem są właśnie owe najwyższe uogólnienia, wznoszące się ponad uogólnienia nauk specyalnych i doprowadzające wiedzę ludzką do syntetycznej jedni. Filozofia wprawdzie i według Spencera czerpie swój materyał z nauk specyalnych, ale najwyższe jej uogólnienia nie są bezpośrednio dane w naukach specyalnych, lecz są wynikiem odrębnych dociekań i okazują się nawet owocnemi odwrotnie przy badaniach specyalnych, jako czynniki, wyjaśniające ich materyał szczegółowy. Synteza filozoficzna jest tedy dla Spencera samodzielnym dorobkiem umysłu, dorobkiem, którego bynajmniej nie wyczerpuje proste

Herbert Spencer

zestawienie wyników nauk specyalnych, jak twierdzi pozytywizm.

Prócz tak pojętej syntezy, napotykamy w filozofii Spencera tu i owdzie poglądy, świadczące o tem, że odczuwał potrzebę syntezy filozoficznej i pod innemi względami, mianowicie jako współczynnika metody ~~[illegible]~~ badań filozoficznych. Tak np. wypowiada on nieraz wyraźnie myśl, że najrozliczniejsze systemata i teorye filozofii, napozór nawet sprzeczne ze sobą, zawierają w sobie pewne czynniki prawdy, jako objawy pewnych potrzeb i dążności umysłu ludzkiego, zasługujących na uwzględnienie. Prawda najogólniejsza, najwyższa, powinna tedy objąć syntetycznie wszystkie takie poglądy, wyrównać ich sprzeczności i doprowadzić je do wspólnego mianownika. W tym duchu odnośnie do określenia istoty i zadań filozofii wyraźnie zaznacza, iż pogląd Niemców na filozofię, zbyt rozległy, obejmujący ontologię, i pogląd Anglików, zbyt ciasny, sprowadzający całą filozofię ~~do~~ właściwie tylko do filozofii przyrody, zawierają w sobie czynniki prawdy, które doprowadzają do pełniejszego syntetycznego poglądu, zaznaczonego powyżej a wyrównywającego te jednostronności. Podobnież przy rozbiorze pojęć ducha i materyi Spencer w końcu swych *Pierwszych zasad* wypowiada przekonanie, że przeciwstawność tych pojęć nie odpowiada istotnej prawdzie, która obejmuje ducha i materyę, jako współczynniki jednego w sobie bytu, niepoznawalnego jednak, jak widzieliśmy, co do swej właściwej istoty.

Pomimo takiego ~~spo~~ dość częstego spożytkowania czynnika syntezy, Spencer, nie zajmując się w ogóle rozbiorem metody ~~filozofii~~ badań filozoficznych, nie zdawał sobie też sprawy z metodologicznego znaczenia syntezy, ~~w tych badaniach~~, lecz posiłkował się nią tylko sporadycznie, przypadkowo, że tak powiem bezwiednie. Tymczasem kwestya metody badań filozoficznych tak jest zasadniczo ważną, że bez jej należytego rozbioru żaden system filozofii nie może być uznany za wszechstronnie rozwinięty i pełny. Rozbiór tego zadania, a w szczególności też syntezy, jako czynnika metodologicznego, z uwzględnieniem poglądów Spencera, podaję w swym *Wstępie do filozofii* str. 560 i nast. więc też tutaj nad tym przedmiotem bliżej się nie zatrzymuję.

Od określenia filozofii przechodzi Spencer do przedstawienia zasadniczych danych filozofii, jako podstaw jej dalszego rozwoju. Dane te wylicza ~~Spencer~~ dość dogmatycznie przy pomocy wprawdzie psychologicznej reflekcyi, ale bez bliższego ich uzasadnienia i rozbioru. Sprowadzają się one, według niego, przedewszystkiem do faktu, że posiadamy świadomość, rozróżniającą zjawiska ze stanowiska ich podobieństwa do siebie lub niepodobieństwa czyli różnicy (likeness and unlikeness or difference). W świecie zjawiskowym mamy do czynienia jedynie z manifestacyami, podlegającemi temu rozróżnieniu. Zjawiska podobne do siebie jednoczymy, uogólniamy i przeciwstawiamy im niepodobne. [Od ustępu] [Najpierwotniejszym objawem takiego rozróżnienia, a następnie i uogólnienia jest przeciwstawność wśród zjawisk naszego życia wewnętrznego między stanami umysłu wyrazistemi, żywemi i stanami słabemi, przytłumionemi (vivid and faint manifestations). Pierwsze są stanami pierwotnemi, oryginalnemi i przyjmują dla naszej świadomości charakter przedmiotów zewnętrznych, wogóle świata przedmiotowego. Drugie zaś wypływają z działania pamięci, wyobraźni, wogóle ideacyi i są tylko kopjami tamtych. One to stanowią naszą subjektywną jaźń, którą światu przedmiotowemu przeciwstawiamy. Cała dalsza wiedza ludzka opiera się, według Spencera, na tem zasadniczem rozróżnieniu i przejawia się w całym rozwoju życia umysłowego.

Mimochodem zaznaczamy tutaj, że Spencer przejął powyższe rozróżnienie od swych poprzedników począwszy od Locke'a i Hume'a i sam nie zadaje sobie wcale pytania, ~~czy~~ dlaczego to na nasze pojęcie świata zewnętrznego mają się składać wyłącznie wrażenia żywe, wyraziste, oryginalne, a na naszą subjektywną świadomość jedynie wrażenia słabe, przytłumione, o charakterze kopji. Faktycznie przekonać się przecież można łatwo, że i do świata przedmiotowego odnoszą się często wrażenia słabe wątłe, lub też będące kopjami poprzednio doznanych.

W układ zaś jaźni ~~i na wytwory~~ wchodzą nieraz wrażenia bardzo wyraziste, żywe, pierwotne, przyczyniające się do rozwoju osobistej świadomości. Czyż wogóle takie chwiejne, nieokreślone rozróżnienie wrażeń żywych i słabych może dać ścisłą podstawę do wyjaśnienia różnicy między światem przedmiotowym i jaźnią? Czy tu nie odgrywa ważniejszej daleko roli różnica między akcją przedmiotową, biernie przyjmowaną, a reakcją podmiotową, świadczącą o samodzielnej czynnej sile, przeciwstawiającej się działaniu zewnętrznemu i urabiającej wyniki tego działania na swój ład, podmiotowy, subjektywny? W każdym razie kwestyi tak zasadniczej nie można pozostawić bez bliższego rozbioru, jak to Spencer czyni.

Na podstawie powyższych pierwotnych „danych" filozofii określa Spencer szereg dalszych pojęć zasadniczych, mających charakter metafizyczny, bo dotyczących bytu wogóle, lecz przedstawianych jako wyniki prostej refleksyi nad empirycznie danemi faktami. Należą tu ~~rozegranie~~ mianowicie pojęcia ~~x~~ najprzód rzeczywistości, a następnie przestrzeni i czasu, materyi i ruchu, wreszcie ~~od~~ siły. ~~Spencer W~~ Pogląd na te pojęcia daje Spencerowi podstawę do całego dalszego rozwoju ~~jego~~ filozofii syntetycznej.

Rzeczywistością nazywa Spencer to, co przyjmuje charakter stałości w naszej świadomości. A że na taką stałość składają się najrozliczniejsze szczegółowe czynniki, zależne wzajemnie od siebie i znajdujące się do siebie w różlicznych, choć stałych stosunkach, więc rzeczywistość przyjmuje dla nas z natury rzeczy rozliczne formy. Formy te ~~rozpatrywane abstrakcyjnie same w sobie~~ przedstawiają się nam przedewszystkiem bądź jako współistnienie zjawisk, bądź jako ich następstwo po sobie. ~~T~~ Rozpatrując te formy abstrakcyjnie, same w sobie, dochodzimy do pojęć przestrzeni i czasu. Jeżeli zaś zwracamy zarazem

uwagę na konkretne zjawiska, wypełniające te formy, natenczas wytwarzają się w naszym umyśle pojęcia materyi i ruchu. Każde konkretne zjawisko, zajmujące pewne miejsce w przestrzeni oraz pewną chwilę w szeregu czasowym, ma za swój podkład materyę i objawia się, jako pewien ruch. Skoro jednak w takim pochodzie naszych dociekań ~~wnikniemy w naszy~~ ~~głębiej w~~ zdajemy sobie sprawę z przyczyn zjawisk, okazuje się, że wszystkie powyższe pojęcia dają się sprowadzić do jednego wspólnego, jako ich głównego czynnika, a mianowicie do pojęcia siły. Przestrzeń i czas są właściwie tylko warunkami dla przejawu siły, a materya i ruch są jej bezpośredniemi manifestacyami czyli objawami.

Cały świat zjawiskowy, jak w ogóle cała treść naszej umysłowej wrażliwości składa się, według Spencera, z samych tylko wrażeń siły, które ostatecznie wytwarzają się, jako względne skutki i objawy owej bezwzględnej przyczyny, objętej pojęciem niepoznawalnego absolutu. Wszelkie tedy dalsze badanie świata zjawiskowego łączy się jak najściślej z pojęciem siły i z prawami, które się ujawniają w jej działaniu.

Do praw, wynikających z rozbioru objawów siły, należy przedewszystkiem, jako najwyższe [illegible], prawo zachowania czyli stałości (persistence) siły. Z niego wypływają wszystkie inne prawa, oraz wszelkie czynniki, zdolne doprowadzić do wyjaśnienia zjawisk świata. Wraz z prawem zachowania siły ujawnia się bezpośrednio prawo stałości we wzajemnem uwarunkowaniu się i w stosunkach objawów siły, czyli ~~wg~~ w ogóle stała, niezmienna prawidłowość w przebiegu zjawisk świata.

Wszystkie jednak prawa, złączone z pojęciem siły, mają, według Spencera, charakter analityczny i same przez się nie doprowadzają do

jednolitego syntetycznego poglądu na świat i jego zjawiska. Do tego niezbędnem jest prawo wykazujące związek pomiędzy zjawiskami, a szczególniej pomiędzy ich czynnikami składowemi, jakiemi są materya i ruch. Oba te czynniki podlegają bezustannej zmianie, a owe prawo syntetyczne powinno określić faktyczne podstawy tych zmian. Ujawniają się one w łonie całokształtu procesów świata zjawiskowego, nazwanych przez Spencera rozwojem (evolution) i rozkładem (dissolution). Każde zjawisko ~~po~~ w czasowym swym pochodzie przebywa te dwa procesa, które określić można jako przejście bądź ze stanu nieokreślonego i niewidzialnego rozłożenia w stan skoncentrowany, widzialny i coraz bardziej określony; bądź też odwrotnie z takiego stanu widzialnej i określonej koncentracyi w stan niewidzialnego i nieokreślonego rozłożenia.

Przy takim rozbiorze tych procesów Spencer określa ~~też~~ rozwój jako integracyą materyi, t. j. jako ~~stałe~~ przejście ze stanu ~~jednorodności~~ zjednoczonej jednorodności (homogeneous) w stan różnogodności (heterogeneous). ~~[illegible]~~ Przejście to ~~[illegible]~~ pociąga za sobą zawsze odpowiednie rozszerzenie zakresu ruchu (dissipation), F oraz differencyacyą szczegółowych funkcyj danej całości. Rozkład natomiast przedstawia mu się jako disintegracya czyli rozwiązanie łączności pierwiastków, ~~[illegible]~~ ~~różnorodności (heterogeneous)~~. Wynikiem rozwoju jest równowaga wchodzących w grę czynników. Ale ponieważ przy osiągnięciu równowagi siły jestestwa rozwijającego się podlegają neutralizacyi, przeto ~~[illegible]~~ naturalnym skutkiem owego ostatecznego momentu rozwoju jest przemoc sił zewnętrznych, ~~nad pociągająca za sobą~~ doprowadzająca do rozkładu, który trwa tak długo póki nowe siły koncentracyjne nie wywołują nowego rozwoju. W ten sposób powstaje, według Spencera pewien rytm ~~w procesach zarówno w szczegółowych~~ zarówno w pochodzie szczegółowych zjawisk, jak ~~wogóle~~ w procesie wszechświatowym, ~~który~~ daje nam możność bliższego wyjaśnienia faktycznych dziejów ~~zaró~~ tak świata w ogóle, jak i dziejów ziemi, życia organicznego, ludzkości, oraz jej wytworów społecznych. Toteż tylko ze stanowiska tych procesów ~~Tylko ze stanowiska zaznaczonych procesów~~ rozwoju i rozkładu można, według Spencera, objąć całość świata i dojść do syntetycznego poglądu na jego zjawiska. Dla tego też cały dalszy pochód

swych poszukiwań filozoficznych opiera Spencer na tych procesach i z tych punktu widzenia poddaje rozbiorowi ~~cały~~ szczegółowy materyał wiedzy empirycznej.

Powyższe określenia rozwoju i rozkładu urobiły się w umyśle Spencera tylko stopniowo. W Statyce socyalnej z r. 1850 jest on jeszcze zwolennikiem celowości w rozwoju szczególniej stosunków społecznych. Za przykładem angielskiego moralisty XVIII-go wieku W. Paley'a dowodzi on tutaj, że Stwórca miał na celu szczęśliwość w rozwoju istot żywych. Ale już w pracy o Hipotezy rozwoju z r. 1852 występuje przeciwko teoryi stworzenia świata i celów Stwórcy. Atoli w pracy tej nie określa jeszcze bliżej własnego poglądu na współczynników rozwoju wszechświatowego. Dopiero w rozprawie o Postępie i jego prawie z r. 1857 powołuje się na pogląd znakomitego przyrodnika Baera, który przejście ze stanów jednorodności do różnorodności, ~~t. j. differencyacyę~~ uznawał za istotę rozwoju życia organicznego. Z tych danych dochodzi Spencer następnie do wyrobienia swego pojęcia integracyi i dezintegracyi jako głównych czynników rozwoju i rozkładu ~~wywodzi ten proces prawa~~ i wyjaśnia ten proces w związku z prawem zachowania siły. W ten sposób zasadniczy pogląd na ewolucyę był już zupełnie wyrobionym w umyśle Spencera, nim się w r. 1859 pojawiło znakomite dzieło Darwina o Powstawaniu gatunków. Z tem wszystkiem i ono przyczyniło się niewątpliwie do uznania przez Spencera ewolucyi za zasadnicze prawo świata zjawiskowego. Na wszechstronnem zaś ~~et~~ zastosowaniu i konsekwentnem przeprowadzeniu tego prawa ewolucyi polega cała szczegółowa treść filozofii syntetycznej angielskiego myśliciela.

[Margin note:] i przejmuje się ideą rozwoju wszechświata. Okazuje się tu, że odnośne ~~...~~ teorye szczególniej Lamarcka nie były mu obce.

IV. Biologia i psychologia Spencera.

Zasadniczego prawa rozwoju i rozkładu nie stosuje Spencer szczegółowo do przyrody nieorganicznej. Wprawdzie już w Pierwszych zasadach ilustruje swe ogólne wywody często danemi zaczerpanemi z zakresu kosmologii i geologii, podobnie w swych Zasadach biologii uwzględnia dane z zakresu chemii i fizyki. Ale pomimo to systematycznie rozwiniętego poglądu na proces świata nieorganicznego, o szczególności

Herbert Spencer i jego systemat filozofii syntetycznej. (dalszy ciąg).

na czynniki rozwoju i rozkładu, ujawniające się w tym procesie, nie napotykamy w dziełach Spencera. Cały jego systemat, po wyłożonej powyżej części ogólnej, obejmuje tylko szczegółowy wykład biologii i psychologii oraz socyologii i etyki.

Co za przyczyna tego braku? Spencer sam przyznaje się do niego, mówiąc, że z logicznego toku rzeczy należało po Pierwszych Zasadach zająć się zastosowaniem zasady ewolucyi do nieorganicznej przyrody; ale dodaje, że ten wielki dział opuścił poczęści dlatego, że programat jego systematu syntetycznej filozofii i tak jest zbyt rozległy, poczęści zaś dlatego, że wyjaśnienie przyrody organicznej ma daleko bezpośredniejszą doniosłość.

Nie wydaje mi się, aby te przyczyny usprawiedliwiały należycie pominięcia nieorganicznej przyrody, tem bardziej, że Spencer według swych Pierwszych Zasad miał na celu wykazać, że najwyższe objawy świata są ewolucyjnym wytworem najpierwotniejszych jego pierwiastków, t. j. siły w formach materyi i ruchu, czynnych według prawa zachowania siły; pragnął tedy zmechanizować, o ile można, prawo ewolucyi. Przecież poprostu powiedział, że jak geologia jest tylko dalszym ciągiem i częścią astronomii, tak znowu biologia jest dalszym ciągiem i częścią geologii. Ale właśnie w celu konsekwentnego przeprowadzenia takiego poglądu należało koniecznie zająć się rozbiorem pierwotnego czynnika wszechświatowego i z jego faktycznie danych własności, przy pomocy owych zasad, wyjaśnić powstanie ustroju kosmicznego, jako podstawy wszelkich szczegółowych objawów życia. Łatwiej nieco, łatwiej, stosować zasadę ewolucyi do gotowej już „materyi organicznej", aniżeli wykazać, jakiemi drogami nieorganiczna materya się zorganizowała przy pomocy samych praw mechaniki; jakim sposobem stała się zawiązkiem życia, a z czasem nawet dopełniła prawo zachowania siły nowem prawem teleologicznem przystosowania czynników wewnętrznych do warunków zewnętrznych i zachowania czynników

najodpowiedniejszych (survival of the fittest).

To też chyba nie miniemy się z prawdą, gdy powiemy, iż główną przyczyną, że Spencer w badaniach swoich przeskoczył tę dziedzinę przyrody nieorganicznej były trudności, jakie napotykał we wszechstronnem przeprowadzeniu swych pierwszych zasad właśnie na tem polu. Konieczność sprowadzenia nie tylko wszelkich późniejszych objawów przyrody, ale nawet samych współczynników ewolucyi do pewnych własności pierwotnej siły kosmicznej, byłaby go prędzej czy później zmusiła do dalszego rozbioru samej idei ewolucyi, może i do dopełnienia jej nowemi, bardziej racyonalnemi czynnikami.

Bo w samej rzeczy, czy mamy prawo powiedzieć na podstawie faktycznych danych, że ewolucya sama przez się jest ~~jakimś~~ czynnikiem twórczym wszechświata, zdolnym obdarzać pierwotną materyę kosmiczną jakiemiś nowemi ~~[illegible]~~ własnościami, których początkowo wcale nie posiadała? Czyby to nie zbliżało się do dogmatu o tworzeniu czegoś z niczego? Okazuje się tedy, że proste empiryczne pojęcie ~~ewolucyi~~ procesu wszechświatowego nie dopuszcza żadnych bezwzględnych nowości twórczych, lecz wszystko, a więc i samą ewolucyę, zmuszone jest wyprowadzić z pierwotnych własności owego czynnika, który się w świecie rozwija, bez względu na to, jakim mianem ten czynnik oznaczymy, — czy go nazwiemy materyą pierwotną, czy ogólnikowo przyrodą, czy substancyą, czy według panteizmu samym Bogiem, czy wreszcie według Spencera Niepoznawalnem. Oderwijmy się od tych i tym podobnych nazw, a trzymajmy się rzeczy, i to znowu nie <u>rzeczy samej w sobie</u>, niepoznawalnej w duchu czy Kanta, czy Spencera, lecz rzeczy faktycznie danej, według zdania i tych myślicieli dla nas dostępnej, a więc pozostańmy zupełnie w zakresie świata zjawiskowego. Czyż właśnie w tym zakresie nie musimy wyznać, że ostateczne wyniki procesu

wszechświatowego nie mogą zawierać w sobie nic bezwzględnie nowego, spadającego, że tak powiem, z nieba, bez związku z poprzedniemi danemi warunkami rozwoju? Takie zaś <u>empiryczne</u> pojęcie ewolucyi czyż nie doprowadza do przekonania, że widoczne i ujawnione własności naturalnych wytworów ewolucyi nie są żadną bezwzględną nowością, lecz istniały już pierwotnie, tylko w sposób utajony, w samym czynniku podlegającym rozwojowi?

Jeżeli tedy w procesie ewolucyjnym przyrody napotykamy życie i myśl, jako najwyraźniejsze, faktyczne dane objawy tego procesu, to czyż pierwotny czynnik, będący podstawą całego rozwoju, może być pojmowany jako martwy i bezmyślny? Jakie motywa mogą skłonić badacza do wyłączenia tych zasadniczych własności życia i myśli z pierwotnego czynnika świata, skoro one właśnie stanowią najwspanialszy objaw rozwoju? Powołanie się w tym względzie na niepoznawalność pierwotnego czynnika świata jest w gruncie rzeczy tylko wybiegiem, zastosowanym do czynnika życia i myśli, a usuwanym bez skrupułu, ale i bez należytej racyi, gdy idzie o uznanie martwego i bezmyślnego czynnika świata, t.j. siły, określanej fizycznie w formach materyi i ruchu.

Skoro naturaliści, a wraz z nimi i Spencer, przyjmują taki czynnik za punkt wyjścia do wyjaśnienia całego bogactwa objawów życia i myśli, to na jakiej zasadzie mogą się powołać na jego niepoznawalność wobec myślicieli, uznających życie i myśl za równie pierwotne własności owego rozwijającego się czynnika, t.j. za własności, które nie dają się wyprowadzić z martwej i bezmyślnej materyi, przypuszczając nawet miljardy lat poprzedniego rozwoju, t.j. najrozliczniejszych odmian nieznanych?

Otóż, Spencer wolał pominąć całą dziedzinę świata nieorganicznego i wprost przystąpić do wykładu swego poglądu na „materyę organiczną", aby nie być zniewolonym do rozbioru istotnych własności pierwotnego czynnika ewolucyi i wskutek tego zapewne odstąpić od jego pojęcia w duchu tradycyi sensualistycznego naturalizmu. Widzieliśmy przecie powyżej, że sam Spencer posiada pewne syntetyczne pojęcie bytu absolutu, obejmujące ducha i materyę w swej jedni. Ale tego pojęcia nie uwzględnia należycie w rozwoju

swych poglądów, lecz przy wyjaśnieniu zjawisk życia pozostaje na stanowisku jednostronnego naturalizmu.#

Wykład _biologii_, albo raczej samych tylko _zasad_ biologii, rozpoczyna Spencer rozbiorem materyi organicznej oraz działania sił na nią, albo też jej przeciwdziałania w stosunku do sił (akcya i reakcya). Życie, ujawniające się w materyi organicznej, Spencer przyjmuje tedy jako dany fakt i stara się tylko dojść do jego najogólniejszego określenia, jako podstawy do wyjaśnienia jego szczegółowych objawów. Najkrótsza, i zarazem najogólniejsza definicya życia daje się według niego sprowadzić do zdania: życie jest to ciągłe przystosowanie się wewnętrznych stosunków do stosunków zewnętrznych (the continuous adjustment of internal relations to external relations). Przez wewnętrzne stosunki należy tu rozumieć pewne kombinacye zmian dokonywających się w materyi organicznej bądź jednocześnie, bądź w następstwie czasowym; zewnętrzne zaś stosunki oznaczają współistnienie lub następstwo sił zewnętrznych, oddziaływających na materyą organiczną. W świecie nieorganicznym nie ma tej przeciwstawności. Siły zewnętrzne wywołują tu bezpośrednio skutki, działając nawzajem na siebie, ale nie powodują reakcyi wtórnej, jak w organizmie, który, ulegając zmianom w jednym momencie, przygotowywa się do reakcyi na ponowne działanie sił zewnętrznych. Życie jest właśnie wynikiem wzajemnego na siebie oddziaływania i związku (correspondence) tych dwóch czynników,

---

Ponieważ nie mogę na tem miejscu rozwinąć wszechstronnie powyższych uwag, zmuszony jestem powołać się znowu dla czytelników, interesujących się tem zagadnieniem na mój _Wstęp do filozofii_, gdzie w rozdziale o rozwoju filozofii (str. 661 i nast.) poddaję krytycznemu rozbiorowi pojęcie rozwoju wogóle u Hegla, Comte'a i Spencera.

wewnętrznego i zewnętrznego, a w szczególności przystosowania się czynnika wewnętrznego do stosunków zewnętrznych. 27.

Stosownie do stopnia wzajemnego zharmonizowania zaznaczonych czynników, życie przyjmuje różne formy. Rozwój, ewolucya tych form życia przedstawia szereg stopniowego ~~go~~ coraz bardziej zharmonizowanego związku między czynnikiem wewnętrznym i zewnętrznym. ~~Od pierwsze~~

Od pierwszych zawiązków życia ujawnia się ~~coraz~~ w każdej istocie żywej dążność do [illegible] możliwie pełnego przystosowania wewnętrznych czynników swego bytu do danych warunków zewnętrznych. W miarę wszechstronniejszego urzeczywistnienia tego celu, a więc w miarę dokonywających się w tym kierunku zmian w funkcyach i ustroju, dana istota nabiera więcej sił żywotnych i ~~przedsta~~ przeciwstawia się tem skuteczniej siłom zewnętrznym, spożytkowując je coraz lepiej dla swego istnienia i rozwoju. Istoty, przystosowane należycie do zewnętrznych warunków, posiadają tedy większą żywotność i przekazują ją swym potomkom, podczas gdy istoty nienależycie przystosowane bądź giną, bez potomstwa, bądź też wydają potomstwo coraz mniej zdolne do życia, więc skazane prędzej czy później na zagładę. A że nadto wraz z temi czynnikami przystosowania i dziedziczności działa ciągle powszechne prawo integracyi i dezintegracyi, całkowania i różniczkowania zjawisk, więc ewolucya organiczna ujawnia się w ten sposób wydaniem coraz rozmaitszych, a zarazem coraz pełniejszych i doskonalszych objawów życia.

Na podstawie tych ogólnych pojęć o życiu organicznem i jego rozwoju, wyjaśnianych przy pomocy całego odnośnego materyału przyrodniczego, przechodzi Spencer następnie do szczegółowego rozbioru faktów ewolucyi pod względem morfologicznym i fizyologicznym i zamyka wreszcie biologię wykładem praw rozmnażania

się organizmów (laws of multiplication).

W morfologii usiłuje przedstawić teoryę form organicznych, począwszy od pierwszych zawiązków życia, roślin i zwierząt, aż do form najbardziej skomplikowanych. Zasadniczą tendencyą wszelkich w tym względzie wywodów jest udowodnienie, że nieskończone odmiany, jakie wykazuje morfologia w ustroju życia organicznego, a mianowicie odmiany, jakim podlega jednostka morfologiczna, komórka, są bezpośrednim wynikiem działania owych najogólniejszych czynników prawa ewolucyi, o których była mowa powyżej. ⱡ

Prawda, że sam celowy postęp wszystkich odmian ewolucyjnych, jako całość, nie zostaje przez Spencera należycie dotkniętym, a tem mniej wyjaśnionym, dla zaznaczonych już powodów. Pomimo to, nie ulega wątpliwości, że w licznych szczegółach, dotyczących wytworów morfologicznych życia organicznego, Spencer rzuca nowe światło wskutek zastosowania do nich swego zasadniczego poglądu na współczynniki ewolucyi. I tu ujawnia się jedna z największych zasług tego myśliciela, polegająca na tem, że faktyczne dane nauk przyrodniczych wyjaśnia z ogólnego filozoficznego punktu widzenia, przy pomocy ścisłego, choć może czasem zbyt ciasnego określenia zasadniczych czynników wszelkich szczegółowych zjawisk danego rodzaju.

To samo powiedzieć należy, o części fizyologicznej jego biologii. Tu uwagę swoją myśliciel zwrócił ~~skierowywa~~ na procesy dokonywające się w samych ustrojach organicznych. Ale i tutaj idzie mu głównie o wykazanie, że procesy te podlegają najrozliczniejszym zmianom

w skutek działania owych współczynników prawa ewolucyi. Differencyacya, różniczkowanie funkcyj organicznych, a mianowicie fizyologicznych jednostek, daleko więcej skomplikowanych niż morfologiczne, pociąga za sobą i odpowiednie zmiany w ustroju organizmu; wytwarza stopniowo nowe narzędy, organa, które ze swej strony przy pomocy całkowania stają się podstawą dla dalszego rozwoju rozlicznych czynności organizmu.

W ten sposób tłumaczą się, według Spencera, takie zasadnicze i coraz pełniejsze objawy życia organicznego, jak odżywianie, wzrost, ruch coraz swobodniejszy, wreszcie odrodzenie i mnożenie jednostek organicznych jako całostek. Przystosowanie tych ogólnych zasad do szczegółowych wyników nowszych badań na polu fizyologii stanowi również ponęcającą jak i doniosłą pod względem naukowym treść tego działu biologii. Zatrzymanie się atoli na tych szczegółach rozszerzyłoby zbytnio rozmiary niniejszego sprawozdania i nadto wymagałoby wyjaśnień, wpadających już zupełnie w zakres fizyologii jako nauki specyalnej, w różnicy od filozoficznego sformułowania jej zasad ogólnych. Więc przechodzimy do ostatniej części biologii, mającej za przedmiot prawa rozmnażania się organizmów.

Ewolucya indywidualna, ~~to jest~~ t. j. proces indywidualizacyi, czyli wytwarzania się nowych jednostek, jest według Spencera procesem integracyi, całkowania. Każda nowa jednostka organiczna jest dedukcyą, wynikającą z czynników przynależnych do jednej lub dwóch pośrednio istniejących jednostek. Jeżeli temu procesowi indywidualizacyi przeciwstawiamy warunki, wśród których ona się dokonywa, t. j. warunki genetyczne,

czyli płodności, natomiast okazuje się, że pomiędzy temi czynnikami istnieje konieczny antagonizm t. j. im wyższy szczebel zajmuje jednostka, jako jednostka, pod względem biologicznym, tem mniejsza jest jej płodność i odwrotnie. Jest to znana nam już przeciwstawność integracyi i differencyacyi jako czynników ewolucyi. Mniejsza płodność człowieka w porównaniu z większością zwierząt znajduje się w związku z wysokim rozwojem jego systematu nerwowego. Podobny antagonizm istnieje pomiędzy wzrostem organizmu i jego płciową lub bezpłciową płodnością.

Te na pozór dość proste stosunki na polu rozmnażania się jednostek komplikują się w wysokim stopniu u człowieka. To też wykazanie prawa ewolucyi zaludnienia ziemi jest zagadnieniem wielce trudnem. Pomimo to Spencer podejmuje się wyjaśnienia tego prawa choć w sposób przybliżony. Ludzie, stojący na niższej stopie rozwoju, mnożą się bardziej niż kulturalni. Więc pierwotnie ludzkość rozmnażała się daleko prędzej, podobnie i każdy naród w stanie pierwotnym. Ale ten proces differencyacyi w rozmnażaniu wywołuje w swoich skutkach przeciwny proces indywidualnej integracyi. Im bowiem więcej objawia się zaludnienie, przybliżające się do przeludnienia, tem warunki życia są trudniejsze a trudność ta wyrabia tem bardziej indywidualność, gdyż emulacya między jednostkami zmusza je do udoskonalenia tych funkcyj i organów, które wynikają z przystosowania się do utrudnionych warunków bytu. Ten proces zaś pociąga za sobą znowu zmniejszenie płodności, więc wyrównywa poprzedni czynnik, a może się nawet stać groźnym dla bytu narodów, ras, ludzkości.

Skąd wynika potrzeba odnalezienia środków, zdolnych zharmonizować w sposób należyty wszystkie współczynniki rozwoju ludzkiego, zarówno indywidualnego, jak i rasowego. Ale takie oddziaływanie na przyszły rozwój człowieka, przez celowe przystosowanie jego potrzeb do zewnętrznych warunków bytu, wpada już w zakres zagadnień socyologicznych. Przejście zaś od biologii do socyologii stanowi <u>psychologia</u>.

<u>Psychologia</u> jest u Spencera tylko dalszym ciągiem biologii, rozbiorem objawów i ewolucyi życia wogóle. Jak nie można określić przejścia od nieorganicznej przyrody do organicznej, tak również niepodobna odnaleźć ścisłej granicy między objawami fizyologicznemi i psychicznemi. Pomimo to mówi Spencer jak najwyraźniej o „substancyi ducha czyli umysłu (substance of mind)"; uznaje jej <u>istnienie</u>, jako stałego wewnętrznego czynnika, powodującego w swym stosunku do zewnętrznego otoczenia wszelkie zmiany psychiczne. Ale sama ta substancya duchowa znowu nie jest poznawalna dla nas, podobnie jak chemia nie doprowadza do poznania samej materyi. W jednym i drugim wypadku ograniczyć się musimy badaniem odnośnych zjawisk i określeniem ich wzajemnego do siebie stosunku. I tutaj, jak wogóle odnośnie do ostatecznej zasady wszechbytu, Spencer nie spostrzega, że ~~rot~~ uznanie <u>istnienia</u> takiej duchowej substancyi już jest pewnem jej poznaniem, gdyż to istnienie narzuca się nam, ~~jedynie~~ więc i jemu, jedynie na podstawie ~~pewnych~~ faktycznych danych, ujawniających jej zasadnicze własności. Atoli i tutaj wygodniej ~~za~~ zasłonić się parawanem agnostycyzmu, niż poddać takiemu rozbiorowi owe faktyczne dane, zmuszające do uznania istnienia osobnej substancyi psychicznej i jej działania. Więc też o niej, prócz tej krótkiej wzmianki, nic więcej nie słyszymy.

Na polu psychologii, jako nauki empirycznej,

mamy tylko do czynienia z czuciami (według terminologii Spencera: feelings) i ze stosunkami (relations) istniejącemi między niemi. Każde czucie stanowi psychiczną całostkę (unit), wchodzącą w skład życia psychicznego jednostki, a przy wyższym rozwoju w skład jej świadomości. Każda całostka psychiczna ma charakter uderzenia nerwowego (nervous shock), wywołanego przez odpowiednie zmiany molekularne w systemacie nerwowym. Różnica pomiędzy czuciami jest wynikiem różnej integracji owych pierwotnych całostek psychicznych. Czucia, wywołane wskutek zmian centralnych, Spencer nazywa wzruszeniami (emotions); wywołane zaś peryferycznie stają się wrażeniami (sensations). Nadto czucia przyjmują rozliczny charakter w miarę tego, czy się kojarzą ze sobą w formie współistnienia lub też następstwa ~~porobie~~ czasowego. Kojarzenie to wyjaśnia się w zasadniczem prawie asocyacji zjawisk psychicznych, które Spencer tak formułuje: „Każde czucie i każdy związek czuć w teraźniejszości kojarzy się z podobnem czuciem lub związkiem, doznanym w przeszłości.” Prawo to, oraz czynniki prawa ewolucyi, stanowią ostateczne zasady, przy których pomocy Spencer usiłuje wyjaśnić całe bogactwo życia psychicznego, począwszy od jego pierwotnych objawów aż do najbardziej skomplikowanych w świadomości ludzkiej.

Wskutek uznania prawa kojarzenia za czynnik zasadniczy życia umysłowego, Spencer rozwija dalej psychologię asocyacyi angielskiej myśli, począwszy od Locke'a. Ale dopełniając działanie prawa asocyacyi czynnikami ewolucyi, a mianowicie celowem przystosowaniem wewnętrznej treści umysłu do danych warunków zewnętrznych, odejmuje on nauce swych poprzedników charakter mechanicznej bierności i zaznacza, obok kojarzenia idei, samoistną akcyę czynnika psychicznego ~~i~~ oraz jej bezpośredni udział w rozwoju objawów psychicznych.

Jedtko postęp nader doniosły, wprowadzający badania psychologiczne i w Anglii na nowe tory, w przeciwstawieności do skostniałej rutyny w kierunku czystych objawów asocyacyi, która nie ~~jego~~ są zdolne wyjaśnić wyższych działalności umysłu na polu estetycznem, poznawczem i moralnem.

Szczegółowy wykład zasad psychologii, Spencer dzieli na dwie główne części, które nazywa psychologią przedmiotową i podmiotową. Pierwsza ma za zadanie wykazać związek ewolucyi życia organicznego i jego form z rozwojem psychicznym. Druga natomiast poddaje szczegółowemu rozbiorowi same zjawiska życia psychicznego, a w celu ich wyjaśnienia sprowadza je do odpowiednich zasad ogólnych.

Z określenia powyższych dwóch części psychologii wynika, że pierwsza bada objawy psychiczne tylko dodatkowo do porównawczej anatomii i fizyologii życia organicznego. Każdy wyższy szczebel w rozwoju organi~~cznego~~zmów ujawnia się stopniowo, wskutek działania praw ewolucyi, odpowiednio wyższemi objawami psychicznemi, tak pod względem różniczkowania, jak i całkowania swych składowych czynników. Więc, począwszy od prostych odruchów, widzimy jak się wytwarzają instynkt, rozliczne wrażenia zmysłowe, aż wreszcie, wskutek komplikacyi warunków zewnętrznych i odpowiedniego całkowania czynników wewnętrznych, powstają samoistne jednostki organiczne z odpowiednim organem centralnym, zcśrodkowującym w sobie ich życie wewnętrzne przy pomocy indywidualnej świadomości. Automatyzm pierwotnych objawów życia wewnętrznego ustępuje wtedy coraz bardziej miejsca celowej działalności rozumu i woli, przy których udziale człowiek korzysta z narzędów, wstrzymujących bezpośredni przebieg procesów fizyologicznych, aby samodzielnie urzeczywistnić wymagania wyższych wytworów życia psychicznego. I tutaj napotykamy u Spencera cały szereg wielce zajmujących faktycznych zestawień, wyjaśniających bliżej jego pogląd na paralelizm rozwoju organicznego z psychicznym.

Psychologia subjektywna stanowi właściwą, czystą psychologię w systemacie filozofii Spencera. Poddaje

oną rozbiorowi świadomości, jako centralny objaw i ostateczny wytwór rozwoju psychicznego. Rozbiór ten ma na celu wykazać, że całe życie umysłowe, szczególniej człowieka, z całą mnogością i rozmaitością swych objawów, jest procesem, ujawniającym różniczkowanie i całkowanie rozlicznych stanów świadomości. ~~Na tem tle zasadniczem rozwija też Spencer~~

Na powyższem tle zasadniczem rozwija Spencer szczegółowo zaznaczone powyżej współczynniki ewolucji psychicznej i dochodzi do wyników, określających jego ogólne poglądy na stosunek człowieka, jako podmiotu, do pozostałego świata, jako przedmiotu jego działalności umysłowej. Nie wdając się tutaj bliżej w ten szczegółowy wykład psychologii Spencera, zaznaczymy tylko, że owe ogólne wnioski z badań na tem polu dotyczą głównie najwyższych zagadnień wiedzy ludzkiej i mają na celu zastąpić choć poniekąd brak osobnej teorji poznania czyli logiki krytycznej w systemacie tego myśliciela. Prócz potrąconych już w tym względzie poglądów, zawartych w <u>Pierwszych Zasadach</u>, a tutaj powtórzonych, zasługuje na szczególną uwagę, ~~że~~ pod względem swej doniosłości filozoficznej, to, co Spencer ze stanowiska psychologicznego mówi ~~o~~ o apriorycznych, czyli przyrodzonych czynnikach poznania ludzkiego, oraz o najwyższem kryterium czyli sprawdzianie prawdy.

Wraz z Kantem przyznaje Spencer, że istnieją w umyśle ~~ludzkim~~ naszym pewne czynniki pierwotne, które a priori stosujemy do wszelkich danych empirycznych, urabiając je według wymagań tych czynników. Są to owe aprioryczne wyobrażenia przestrzeni i czasu, oraz kategorje rozsądku i idee rozumu. Ale te czynniki aprioryczne są dla Spencera apriorycznemi jedynie u jednostek wyżej rozwiniętych pod względem umysłowym, jako wynik poprzedniej długiej ewolucji psychicznej, odziedziczony po przodkach. Pierwotnie atoli i te czynniki wytwarzały się w umysłach drogą empiryczną, a mianowicie

na podstawie wyszukiwania podobieństwa i różnic między zjawiskami. Tylko z czasem, nagromadzone powoli doświadczenia przyjmują formę stałą i przechodzą wraz z bardziej skomplikowanym mózgiem na późniejsze pokolenia. Pogląd ten jest pewnem syntetycznem wyrównaniem jednostronnych poglądów racyonalizmu i empiryzmu, wykazującem, że Spencer, pomimo tradycyj empirycznych, zmuszony był, na podstawie faktycznie danej w chwili obecnej organizacyi umysłu, uznać doniosłość racyonalizmu, szczególniej w tej formie, jaką mu nadał krytycyzm Kanta. To też wyniki jego przyswaja sobie, choć z zaznaczonem zastrzeżeniem, ~~pozostającem~~ ~~wypływającem z jego ewolucyonizmu~~ pozostającem w związku z jego teoryą ewolucyi.

Tenże sam czynnik syntetyczny uwydatnia się w poglądzie Spencera na sprawdzian prawdy. Nie zadawala się on pod tym względem zasadą empiryzmu, że dane doświadczenia są jedyną podstawą poznania prawdy. Są one i według niego niezbędne, lecz nie wystarczają dla ostatecznego rozwiązania zagadnień wiedzy ludzkiej. Dopełnione one być winny racyonalnym rozbiorem owych danych doświadczenia, w celu wykazania, że sprzeczność z przedłożonym poglądem nie jest możliwa. Więc prawo tożsamości i sprzeczności, będące zasadą racyonalnej logiki, jest i dla Spencera ostatecznym sprawdzianem wszelkich poglądów, wyjaśniających materyał empiryczny naszej wiedzy. Tylko o tyle, o ile wykazać możemy, że inne wyjaśnienia przy obecnym stanie wiedzy nie są możliwe, mamy prawo powiedzieć, że nasze wyjaśnienie jest prawdą, naturalnie w granicach dostępnych wogóle dla umysłu ludzkiego.

V. Socyologia i etyka Spencera.

Socyologia ma, według Spencera, za przedmiot naukę o społeczeństwie i jego ewolucyi, a zatem jego wzrost, ustrój, funkcye i wytwory. Zasadniczą jej podstawę stanowi dany w psychologii rozbiór uczuć (sentiments), szczególniej sympatyi, oraz uczuć egoistycznych, ego-altruistycznych i altruistycznych. Uczucia te w stopniowym

swym rozwoju, wśród zmiennych warunków zewnętrznego bytu, wytwarzają społeczeństwo z całem bogactwem najrozliczniejszych stosunków życiowych między ludźmi. Już wśród niższych form życia organicznego napotykamy wprawdzie skupienia (aggregats), przypominające ustrój społeczny, jak u pszczół, os i mrówek; ale to nie są właściwe skupienia społeczne, bo nie są zjednoczeniem jednostek podobnych do siebie pod względem swych zdolności, a przytem niezależnych, lecz zjednoczeniem potomków jednej matki. Zawiązki prawdziwie społecznych formacyj występują dopiero u wyższych kręgowców, jak np. u wron, bobrów i t.p., lecz w całej pełni formacye te rozwijają się aż wśród ludzi. To też socyologia zajmuje się głównie społeczeństwem ludzkiem.

Porównywając formacye społeczne z formacyami organicznemi, Spencer dochodzi do wniosku, że społeczeństwo jest także pewnego rodzaju organizmem; staje tedy po stronie tych socyologów, którzy, począwszy już od Platona, a w angielskiej filozofii od Hobbesa, rozpatrują społeczeństwo na podstawie analogii z organizmem i dowodzą, że jest ono żywym ustrojem, podlegającym w swym zakresie podobnym prawom bytu i rozwoju, jak ustrój organiczny. Ponieważ jednak istnieją pewne ważne różnice między temi formacyami, przeto Spencer uznaje społeczeństwo nie wprost za wytwór organiczny, lecz za formacyę <u>nad-organiczną</u> (super-organic), która obejmuje wprawdzie czynniki ustroju organicznego, jak ten obejmuje czynniki nieorganiczne, lecz ujawnia zarazem nowe wyższe momenta ewolucyi, przekraczające bezpośredni zakres rozwoju zwykłych organizmów.

Wobec tak postawionego zagadnienia, bliższe określenie zarówno podobieństwa jak i różnic społeczeństwa w porównaniu z organizmem ma dla socyologii Spencera znaczenie zasadnicze. Podobieństwo ujawnia się według niego głównie w czterech

następujących momentach: 1) społeczeństwo rośnie, podobnie, jak żywy organizm; z małych pierwotnie zawiązków rozwija się ono i taż wielka masa, często aż do 10,000 razy większa; 2) zawiązki pierwotnie nieforemne, bez struktury (structureless), dochodzą, dzięki zaznaczonym czynnikom ewolucyi, do wielkiej złożoności; 3) części składowe ustroju, pierwiastkowo bierne zależne od działających na nie sił, stają się wskutek rozwoju coraz samodzielniejszemi; wreszcie 4) społeczeństwo, jako całość, podobnie jak i gatunek w formacyach organicznych, jest niezależnym od jednostki i ją przeżywa. Ale z tem podobieństwem łączą się i ważne różnice w nad-organicznych formacyach społecznych. Różnice te dają się sprowadzić do następujących głównych momentów: 1) społeczeństwo nie posiada zewnętrznej, widzialnej i dotykalnej formy, jak żywy organizm; 2) społeczeństwo nie tworzy jednej, zewnętrznie zespojonej masy, odpowiadającej ciału organicznemu; 3) składowe części społeczeństwa nie zajmują w niem stałego niezmiennego miejsca, jak części żywego organizmu, lecz mają swobodę ruchu i dochodzą do wielkiej samodzielności; wreszcie, różnica najważniejsza 4) czucie żywego organizmu ześrodkowywa się w pewnych specyalnych organach, gdy tymczasem w społeczeństwie wszystkie części składowe obdarzone są czuciem.

Pomimo powyższych różnic, ewolucya społeczna czyli nad-organiczna jest jednak, według Spencera, dalszym ciągiem rozwoju żywego życia organicznego, a same te różnice przedstawiają się, jako naturalne wytwory powszechnego, coraz wyższego postępu rozwojowego, wskutek nieprzerwanego działania prawa ewolucyi i jego współczynników. Zląd to i formacye społeczne mogą być, według Spencera, należycie zrozumiane i wyjaśnione, jedynie z zajętego przez niego stanowiska ewolucyjnego. Socyologia ma właśnie za zadanie wykazać szczegółowo powstawanie tych nad-organicznych formacyj, jako wytworów dalszej ewolucyi życia organicznego.

Wśród wszystkich części swego systematu filozofii syntetycznej, Spencer opracował socyologię najobszerniej, najbardziej wyczerpująco. Prócz wspomnianych już trzech tomów Zasad socyologii, oraz Wstępu do niej, wydał on, jeszcze za życia wspólnie z Duncanem, Scheppingen i Collierem ośm części „Socyologii opisowej (Descriptive Sociology)" i pozostawił po sobie w rękopisie dalsze części tego olbrzymiego zbioru materyałów i tablic, mających wykazać na jak szerokich podstawach faktycznych oparł swoje teorye. Rzecz naturalna, że po zaznaczonych powyżej ogólnych zasadach socyologii Spencera, możemy tu tylko pobieżnie dotknąć ich szczegółowego rozwoju.

Najpierwotniejszą jednostkę społeczną przedstawia, według Spencera, rodzina, jako wytwór łączności płciowej. Od niej zależy byt i rozwój gatunku, a uspołecznienie, mianowicie ludzi, i powstawanie coraz pełniejszych i bogatszych form życia społecznego znajduje się w bezpośrednim związku ~~związku~~ z rozwojem stosunków płciowych. Za najwyższy wytwór stopniowej ewolucyi tych stosunków uważa Spencer monogamię oraz urządzenia i życie domowe, oparte na niej. Ona to rozwija głównie owe uczucia intelektualnej i moralnej sympatyi, które są niezbędnym warunkiem wszelkiego postępu życia społecznego.

Rozliczne typy i ustroje nad-organicznej ewolucyi mogą być klasyfikowane z rozlicznych punktów widzenia. Najprzód ze stanowiska ich złożoności mogą być proste, złożone, podwójnie, potrójnie złożone i t. d. Stopnie te zależą naturalnie zarazem od rozwoju funkcyi społecznych danego ustroju; im szersze i bardziej urozmaicone,

różniczkowane są te funkcye, wyrażające kooperacyę składowych czynników ustroju, tem on jest bardziej skomplikowanym i staje na wyższym szczeblu rozwoju. Wszystkie te stopnie występują naprzód wskutek ewolucyi, która z pierwotnej rodziny wytwarza w końcu szeroko i bogato zorganizowane państwo.

Z innego punktu widzenia przedstawiają się nam dwie przeciwne, lecz równie powszechne formy ustrojów społecznych, mianowicie przeważnie <u>wojenny</u> i przeważnie <u>przemysłowy</u> (predominantly militant or predominantly industrial). Pierwszy jest pierwotniejszym i przyczynia się najbardziej do wewnętrznej konsolidacyi ustrojów społecznych, do ich zjednoczenia, gdy wódz gromady, broniącej się od napadu nieprzyjaciół, lub podejmującej napad, staje się z natury rzeczy głową ustroju społecznego i w czasie pokoju. Zasadniczym charakterem takich ustrojów, jest możliwie większa centralizacya wszystkich ~~funkcyi~~ funkcyj społecznych oraz zależność, jeśli można, bezwzględna wszystkich części składowych ustroju od jego głowy. Ta forma zbliża się, zresztą najbardziej do typu zwykłego organizmu, w którym systemat nerwowy reprezentuje również bezwzględną jedność wszystkich funkcyj i części składowych danego ustroju. Nadto kierunek działania i rozwoju takich ustrojów społecznych jest przeważnie zewnętrzny, bo ma na oku jego rozszerzenie, z zaniedbaniem potrzeb wewnętrznych społeczeństwa i jego członków.

Wskutek dalszej ewolucyi rozwija się atoli wśród odpowiednich warunków zewnętrznych działalność przemysłowa członków społeczeństwa, a z nią idzie w parze coraz większa ich samodzielność w stosunku do czynników centralnych ustroju. Doprowadza to do nowego typu, w którym strona wewnętrzna

życia społecznego zaczyna górować nad ze-
wnętrzną, przy wszelkiem jednak przystosowaniu
się do przedmiotowo danych warunków bytu.
Przemysł rozwija się należycie tylko na podstawie dobrowolnej kooperacji członków społeczeństwa,
tylko przy swobodzie indywidualnej działalności
i nieskrępowanej wymianie wzajemnych usług
między chlebodawcami i robotnikami, kupcem
i kupującym, rzemieślnikiem i odbiorcą jego
wytworów. To też typ przemysłowy dąży przede
wszystkiem do rozwoju wewnętrznych stosunków,
do decentralizacji, w celu nadania jednostkom
możliwie wielką inicyatywę i samodzielność
w życiu społecznem.

Jeżeli, jak się okazało, ustrój społeczny,
jako wytwór ewolucyi nadorganicznej, różni się
od zwykłego organizmu tem, że nie ma jednostkowego centralnego czucia, lecz czucie umiejscowione w samoistnych jednostkach, to z tego
wynika, że w tym kierunku ujawnia się ~~post~~
prawdziwy postęp społeczny. W zwykłym organizmie części istnieją dla całości, bo bez niej
nie mają ani znaczenia, ani samoistnego
bytu. Odwrotnie w nadorganicznej formacyi
społecznej całość istnieje dla swych części składowych, dla jednostek, gdyż one tylko mają realne
znaczenie i w nich tylko ześrodkowywa się życie
społeczne. Typ przemysłowy ustroju społecznego
zmierza do takiego właśnie celu, a przeświadczenie
o tem doprowadza Spencera na polu życiowych zagadnień
socyologii do skrajnego indywidualizmu, oraz do
teoryi manchesterskiej laissez-faire, laissez-aller.
Z tego wynika, że państwo i jego rządy Spencer
pragnie zredukować do minimum, a natomiast
całe życie społeczne i jego rozwój oprzeć na inicyatywie jednostek i ich działalności. To też osobistości

jednostkową, rozwiniętą o ile można wewnętrznie, uznaje Spencer za najwyższy wytwór rozwoju socyalnego, a więc i wogóle całej dotychczasowej ewolucyi.

Typ przemysłowy nie przedstawia, według Spencera, ostatecznego kresu nadorganicznej ewolucyi. Przemysł ma zawsze jeszcze charakter zewnętrzny, materyalny, w porównaniu z potrzebami umysłowemi jednostki uspołecznionej. Jej życie wewnętrzne, duchowe domaga się również wszechstronnego rozwoju i możliwie pełnego uwzględnienia. Według przekonania Spencera ewolucya ~~społeczna~~ socyalna w tym kierunku wytworzy w przyszłości nowy typ ustroju społecznego, w którym czynniki organizacyi militarnej oraz wytwory swobodnej przemysłowości nie będą miały na celu samego tylko materyalnego dobrobytu jednostek, lecz wyższe czynności życia umysłowego na polu sztuki, nauki i umoralnienia. Ale jest to zadanie, może bodaj jeszcze dalekiej przyszłości, nad której ukształtowaniem filozof angielski, empiryk i realista, bliżej się nie zastanawia.

W powyższych ramach ewolucyi poddaje Spencer szczegółowemu rozbiorowi całe bogactwo wewnętrznej treści życia społecznego oraz zewnętrznych warunków jego rozwoju. Więc traktuje obszernie o stosunkach rodzinnych i domowych, o małżeństwie, o stanowisku i znaczeniu społecznem mężczyzn, kobiet i dzieci, dalej o ceremoniale towarzyskim, ujawniającym się w podarkach, wizytach, tytułach, w ubraniu, ozdobach i t. p. następnie mówi obszernie o instytucyach politycznych, o formach ustroju państwowego, o władzy prawodawczej, wykonawczej i sądowej, o reprezentacyi społecznej i t. d. wreszcie przechodzi do rozbioru instytucyj kościelnych, przyczem naturalnie rozwija swe poglądy na religię.

Początkiem religii jest, według Spencera, cześć dla przodków i umarłych. Z czasem stają się oni w wyobraźni ludzi pierwotnych bogami. Obawa zaś przed nimi wytwarza rozliczne ceremonie religijne. Wiara w nieśmiertelność duszy sprowadza do widoku cieniów, echa w górach ~~i t. p.~~ i tym podobnych objawów, wywołujących

myśl o naszem podwójnem istnieniu. Stan kapłański łączy się pierwotnie ze stanem lekarskim i przybrał samodzielne znaczenie tylko wskutek różniczkowania czynności około dobra ciała i duszy ludzi. Rozwój pojęć religijnych przyczyniał się naturalnie także do wyodrębnienia kasty kapłańskiej i nadał jej wkońcu znaczenie górujące w ustroju społecznym. Stąd wynikła w nowszych czasach wielce doniosła kwestya o stosunku kościoła do państwa, którą Spencer szczegółowo rozpatruje. Dochodzi on do wniosku, że ostatecznie, wskutek rozwoju typu przemysłowego, a z nim i indywidualności, kościół staje się tylko jednym wśród wielu innych objawów kooperacyi społecznej, poddanym narówni z pozostałemi, tym samym prawom ogólnym.

Pomimo wszystkich tych, w gruncie rzeczy dość antireligijnie brzmiących zdań, Spencer i na tem polu dochodzi do pewnego syntetycznego wyrównania swego naturalizmu z głębszem pojęciem religii. W duchu mianowicie zaznaczonego powyżej agnostycyzmu przyznaje on, że objawy poczucia religijnego i jego rozwój ~~są wypływem niepoznawalnej~~ sprowadzić się dają ostatecznie do działania owej niepoznawalnej przyczyny wszechrzeczy, którą każda religia ma na oku. Toteż ewolucya poczucia religijnego wyzwala, co prawda, coraz bardziej z form antropomorfizmu, ale nie osłabia bynajmniej jego wielkiej doniosłości w rozwoju społecznym.

Koroną całego systematu filozofii syntetycznej Spencera, albo raczej ostatniem słowem jego ewolucyjnego poglądu na świat, jest jego <u>etyka</u>. Łączy się ona bezpośrednio z jego zaznaczonym w tej chwili indywidualizmem społecznym. Jeżeli indywidualna osobistość jest ostateczną podstawą życia społecznego i ~~celem~~ najwyższym celem jego dalszego rozwoju, to należy koniecznie poddać szczegółowemu rozbiorowi jej samodzielne działanie w stosunku

do ustroju społecznego. I to właśnie stanowi treść etyki. Poglądy etyczne Spencera można sprowadzić do następujących głównych zdań.

Wszelkie postępowanie nie tylko człowieka, ale i wyżej uorganizowanych zwierząt, polega na przystosowaniu działania do pewnego celu. Ewolucya postępowania ujawnia się coraz większem a więc i doskonalszem przystosowaniem ~~się~~ działania do celu. ~~Tak~~ Postępowanie nazywamy dobrem lub złem, stosownie do tego, czy jest dobrze lub źle przystosowane do odpowiednich celów. Dwa zaś są cele zasadnicze, które ma na oku postępowanie każdej jednostki: wzrost, przedłużenie i rozwój życia samego działającego podmiotu, oraz życia gatunku, do którego należy. Ponieważ cele te wypływają z natury rzeczy, z takich czynników ~~i warunków~~ wewnętrznych i warunków zewnętrznych działania wogóle, przeto postęp ewolucyjny na tem polu zmierza z konieczności do wyrównania tych dwóch celów, ~~aby~~ tak, aby każdy z nich mógł być osiągnięty bez szkody dla drugiego. Stąd wynika, że jeżeli dobrem nazwiemy działanie przystosowane czy do samozachowania jednostki, czy do zachowania gatunku, to za najlepsze uznamy takie działanie, które zbliża się do urzeczywistnienia zarazem największej pełni życia (totality of life) jednostki działającej, oraz jej potomstwa i jej bliźnich. Owa pełnia zaś życia, o której tu się mówi, łączy się zawsze z pewnym nadmiarem (surplus) przyjemnych uczuć nad nieprzyjemnemi, gdyż uczucia przyjemne, jak pokazuje psychologia, wzmacniają siły żywotne, nieprzyjemne zaś je osłabiają. Do tego tedy celu zmierza też ostatecznie wszelkie działanie jednostki tak w jednym, jak w drugim kierunku.

W związku z powyższemi poglądami pozostaje kwestya o wzajemnym do siebie stosunku egoizmu i altruizmu na polu etyki. Spencer usiłuje usunąć antagonizm pomiędzy temi dwoma objawami działania ludzkiego przy pomocy ewolucyi. Przyznaje on wprawdzie, że w gruncie rzeczy zarówno egoizm jak altruizm tkwią już w najpierwotniejszych formach życiowego rozwoju. Nadto ~~niezaprzeczona~~ [illegible] niezbędność

uczuć altruistycznych dla prawidłowego rozwoju społeczeństwa. Pomimo to, ostatecznie altruizm, nawet ofiara z własnego życia dla dobra innych, ~~ma~~ przyjmuje u niego w istocie charakter egoistyczny, ~~gdyż ma polegać na zadowoleniu, je~~ gdyż ma być skutkiem zadowolenia, jakie sprawia taka ofiarność. Różnica między takim <u>altruistycznym egoizmem</u>, a egoizmem jednostronnym polega według Spencera jedynie na tem, że ~~wskutek~~ dzięki ewolucyi, a w szczególności ~~wskutek~~ dzięki działaniu dziedziczności, uczucia altruistyczne w jednostce uspołecznionej stają się drugą naturą i działają z tą samą bezpośredniością, jak egoistyczne, wskutek czego czynniki egoistyczne działań altruistycznych nie dochodzą do jasnej świadomości osoby działającej. Nie trudno spostrzedz, że takie wyjaśnienie altruizmu dość jest wymuszonem i uznanem być musi jedynie za koncesyą dla ~~egoistycznych~~ utylitarnych teoryj naturalizmu, w których kierunku rozwija się cała etyka Spencera.

Niemniej doniosłą kwestyą etyczną, ściśle związaną z owemi dwoma przeciwległemi celami działania ludzkiego, jest kwestya <u>poczucia moralnego</u>, jako czynnika wewnętrznego, przeciwstawiającego się faktycznie jednostronnemu rozwojowi indywidualnej samowoli i egoizmu. Teorya tak zwanego intuicyonalizmu uznaje poczucie moralne za czynnik pierwotny, będący źródłem i duszą ~~etycznych dążności człowieka więc nie~~ prawidłowego rozwoju etycznych dążności człowieka, więc nie mogący być uznany dopiero za wytwór tego rozwoju. Tej teoryi przeciwstawia się popularny naturalizm i empiryzm, dowodzący, że poczucie moralne jest wynikiem zewnętrznych bodźców, działających na człowieka, i wpajających w niego stopniowo, dzięki znanym czynnikom ewolucyi, przeświadczenie o pewnych zadaniach i obowiązkach moralnych. ~~Pogląd ogółu mający w tym względzie główny czynnikiem~~ Spencer rozważa antagonizm między temi poglądami z tego samego stanowiska, z którego rozpatrywał w psychologii czynniki aprioryczne i empiryczne poznania ludzkiego.

Poczucie moralne pierwotnie i według Spencera wywarzało się przy pomocy zewnętrznego doświadczenia, przyczem pożytek i dobro ogółu stanowią ~~główny podstawę~~ najgłówniejszy czynnik. ~~Ale~~ Z czasem atoli doświadczenia ~~w tym kierunku~~ poprzednich pokoleń w tym kierunku, wdrożone w umysły siłą zewnętrznych warunków, stężały się z organizacyą mózgu i wskutek tego mają u człowieka kulturalnego doniosłość intuicyjną.

W ten sposób, dzięki ewolucyi, miał powstać ów imperatyw kategoryczny Kanta, ów rozkaz poczucia moralnego, który bądź co bądź i według Spencera jest zasadniczą sprężyną wszelkich dążeń człowieka do niezmiennego spełniania swoich obowiązków dla dobra powszechnego. Autorytet czyli sankcya tego rodzaju uczuć moralnych, oraz zaufanie do nich, polega, według Spencera, na tem, że i w teraźniejszości okazuje się zazwyczaj faktycznie, że owe nabytki poprzednich pokoleń, wyrażające się w bezpośredniem poczuciu moralnem, są trafniejszemi kierownikami w kolizyach życiowych i pociągają za sobą większą korzyść, aniżeli uległość dla chwilowych popędów jednostki.

Z powyższego okazuje się, że i na polu etyki Spencer dopełnia empiryzm czynnikami racyonalnemi, choć stopniowo tylko rozwijającemi się. Ale owa pełnia życia, zarówno indywidualnego, jak społecznego sprowadza się u niego również głównie do ~~utylitarnego~~ pojęcia korzyści, w duchu utylitaryzmu filozofii angielskiej. W imię jednak owych dopełnień sam Spencer określa swój utylitaryzm, jako racyonalny, i tym dodatkowym czynnikiem przeciwstawia się jednostronnemu egoizmowi i indywidualnej samowoli, torując drogę etyce, odpowiadającej bardziej ideałom moralnym rodu ludzkiego. Dzięki tym racyonalnym czynnikom swej etyki, Spencer sam we wszystkich kwestyach życiowych, ekonomii, polityki i t. p. zajął stanowisko szlachetnego humanizmu, broniącego zawsze i wszędzie uciśnionych, upośledzonych od losu wskutek anomalii w rozwoju społecznym. A chociaż krytyk znalazłby zapewne nie jedno do nadmienia zarówno przeciwko zasadom etyki Spencera, jak

i przeciwko ich praktycznemu zastosowaniu, to jednak uznać musi wielki postęp, jakiego i na tem polu dokonał w porównaniu ze swymi poprzednikami, szczególniej w zakresie filozofii angielskiej.

VI. Spencer i filozofia przyszłości.

Powyższy przegląd filozofii Spencera, choć dość pobieżny w porównaniu z bogactwem szczegółowych danych, rozwiniętym w jego dziełach, uwydatnia jednak w ramach tej pracy wedle możności najważniejsze momenta jego poglądu na świat i życie. Wystarcza to w każdym razie do bliższego określenia jego stanowiska i znaczenia w dziejowym pochodzie filozofii, o ile pochód ten się dokonywa przed naszemi oczami.

Systemat Spencera, — jak to zaznaczono już na wstępie, — jest niewątpliwie najpełniejszym wyrazem filozofii angielskiej, ostatecznym wykwitem empirycznych i życiowych dążności tej filozofii. Wśród współczesnych nam myślicieli co do pełności i szczegółowego urobienia poglądu na świat, można obok niego postawić jedynie we Francyi Fouillée'go, a w Niemczech Wundta. Myśmy dotąd nie wyszli w tym względzie poza zakres prac przygotowawczych oraz ogólnych szkiców dla filozofii przyszłości. Wspomnieni zaś trzej pierwszorzędni myśliciele chwili obecnej skupiają w sobie cały dobytek ~~z~~ tegoczesnej ~~[illegible]~~ wiedzy i korzystają z niego, aby się przybliżyć do rozwiązania najwyższych zagadnień filozofii. Ich porównawcza charakterystyka, choć w rysach najogólniejszych, przyczyni się najlepiej do ostatecznego określenia doniosłości Spencera dla ~~z~~ postępu filozofii w przyszłości.

Pomiędzy wspomnianymi przedstawicielami trzech narodów, stojących na wyżynach kultury umysłowej, wiele jest rysów wspólnych, wypływających z ducha

czasu i z kierunku badań wiedzy nowoczesnej. Pomimo przeważnie racyonalistycznego nastroju Fouillée'go, metafizycznych dążności Wundta i empirycznych tradycyi Spencera, wspólnym rysem ich poglądów na świat jest realizm naturalistyczny, uznający przyrodę za jedyną treść wszechbytu, dostępną dla myśli ludzkiej. Jest to zupełnie zrozumiały wynik olbrzymiego postępu przyrodoznawstwa nowszych czasów; postępu, który zaćmił zupełnie poprzedni rozwój idealistycznej filozofii, opartej na faktach życia umysłowego, i sprowadził pojęcie realności do danych świata zmysłowego, więc do zewnętrznej przyrody. To też punktem wyjścia dla filozofii każdego z tych myślicieli jest przyroda fizyczna, pojmowana ogółem w duchu wyników nowoczesnego przyrodoznawstwa.

W ścisłym związku z tym kierunkiem myśli pozostaje i szczegółowe pojęcie rozwoju, ewolucyonizmu, w poglądach na świat zarówno Fouillée'go, jak Wundta i Spencera. Każdy z nich uznaje ewolucyą, pojmowaną znowu przyrodniczo, za najważniejszy czynnik procesu wszechświatowego, a wspólnie z naturalistycznym pojęciem rozwoju, ujawnia się u każdego z nich tendencya wyjaśnienia wyższych, najpełniejszych wytworów rozwoju z czynników niższych, najprostszych, zbliżonych wedle możności do przyrodniczego pojęcia materyi, siły, ruchu, energii. Z tego stanowiska powiedzieć można, że filozofia tych myślicieli sprowadza się właściwie tylko do jednego z dawnych działów filozofii, t.j. do filozofii przyrody. W samej rzeczy, pozostałe współczynniki ogólnego na świat poglądu, jak Bóg w stosunku do świata, lub duch ludzki w swym dziejowym rozwoju, z ideałami estetycznymi, poznawczymi i moralnymi (uczucie, myślenie i wola) rozpatrywane są przez tych myślicieli ze stanowiska przyrodniczego, jako momenta ewolucyi fizycznej, więc jako części składowe poglądu filozoficznego na przyrodę, uznaną za jedynie realną treść istnienia.

Wspólnie atoli z tym naturalistycznym czynnikiem

myśli współczesnej, ujawnia się zarówno u Spencera jak u Fouillée'go i Wundta nowy, niezmiernie doniosły czynnik, łopetnający, z większą lub mniejszą, świadomością, jednostronne poglądy fizycznego realizmu i zaznaczający wyraźnie pewien zwrot ku idealizmowi. A chociaż czynnik ten nie nabiera jeszcze należytej samoistności, lecz znajduje się pod bezpośrednim uciskiem naturalistycznego realizmu i występuje na jaw tylko w jego formach i terminach, to jednak nadaje on filozofii każdego z tych myślicieli odcień idealistyczny. Dzięki temu czynnikowi, nadający każdy ze wspomnianych myślicieli wyzwala się zupełnie z objęć materyalizmu, który poprzednio był panującym w świadomości powszechnej, jako uznany za jedynie możliwy pogląd na świat w duchu nowoczesnego przyrodoznawstwa. Okazało się, że realizm przyrodniczy nie sprzeciwia się bynajmniej zasadniczo idealizmowi; że otwiera szerokie pole dla syntetycznych poglądów idealnego realizmu.

Fouillée jednoczy ze swym naturalizmem racyonalizm Platona, jego naukę o ideach. Idea staje się dla niego siłą poruszającą świat, będącą niejako duszą jego procesu rozwojowego (idée force). Dzięki jej działaniu, wśród czynników fizycznego determinizmu wytwarza się swoboda, wolność, samoistność duchowa, łącząca w końcu nawet rozproszone twory świata astronomicznego w jeden harmonijny ustrój społeczny. Wundt znowu dąży do syntetycznego zespolenia swych pojęć naturalistycznych z czynnikami idealistycznej metafizyki i uznaje ostatecznie przyrodę cielesną, ulegającą prawom mechanicznym, tylko za powłokę zewnętrzną, poza którą ukrywa się życie duchowe. Co zaś do Spencera, to widzieliśmy, że przy całym swym empirycznie przyrodniczym ~~dochodzi on jednak do najwyższego~~ i jednostronnym fenomenalizmie, dochodzi on jednak do najwyższego pojęcia Absolutu, Istoty bytu, a chociaż ją nazywa Niepoznawalnem, to jednak przy jej pomocy sam odsłania szeroką perspektywę dla poglądów idealistycznych, nawet dla wiary religijnej.

Okazuje się tedy w sposób przekonywający, że w świadomości tych trzech ~~[illegible]~~ najwybitniejszych przedstawicieli

myśli współczesnej rozwinęło się silne przeświadczenie o potrzebie dopełnienia zmysłowego realizmu, opartego na pojęciu przyrody fizycznej, czynnikami, zaczerpanemi z wewnętrznego życia ducha, a więc wznawiającemi dziejowy ~~tradycyę~~ rozwój idealizmu. Objaw ten tem jest donioślejszym, że każdy z tych myślicieli wzbierał swe poglądy na podstawie odrębnej tradycyi umysłowej, właściwej duchowi narodowemu Francuzów, Niemców i Anglików. A pomimo, że każdy z nich wchłonął w siebie wyniki przyrodoznawstwa (Wundt ~~nawet~~ jest nawet sam pierwszorzędnym badaczem na tem polu), - to jednak nie mogą się zadowolić temi wynikami, lecz, zmuszeni głębszemi potrzebami ducha, ~~występują~~ przekraczają granice świata fizycznego i zwracają tęskne spojrzenia ku światu wyższemu i jego treścią rozszerzają swój widnokrąg przyrodniczy. Jesteśmy tedy świadkami wielce doniosłego momentu w dziejach filozofii; momentu, wskazującego wyraźnie drogę jej dalszego postępu na przyszłość.

Prawdziwa filozofia syntetyczna, o której Spencer w głębiach swego ducha myślał, a którą urzeczywistnił jedynie w zakresie tradycyi empirycznego naturalizmu, musi mieć na oku wzajemne harmonijne zespolenie owych dwóch zasadniczych czynników tak bytu wogóle, jak i bytu i życia ludzkiego, czynnika zewnętrznego, zmysłowego, doprowadzającego do pojęcia przyrody fizycznej, materyi, i czynnika wewnętrznego, umysłowego, znajdującego swój wyraz w pojęciu ducha. Abstrakcyjne rozerwanie tych dwóch składowych czynników jednego w sobie wszechbytu doprowadza do połowicznych poglądów, sprzecznych z faktycznie danemi objawami życia powszechnego. Idealistyczna filozofia, szczególniej Hegla, rozpatrująca wszechświat ze stanowiska rozwoju idei bezwzględnej, nadała abstrakcyjnemu pojęciu ducha znaczenie górujące, choć obok niego nie mogła pominąć przedmiotowego czynnika przyrody zmysłowej; upadła jednak z chwilą, gdy ten czynnik wystąpił na pierwszy plan i gdy z jego punktu widzenia usiłowano zrozumieć świat i jego objawy. Zaznaczone zaś systemata filozoficzne Fouilléego, Wundta i Spencera są najwyższym i zarazem ostatecznym wytworem przyrodniczego poglądu na świat. Okazuje się jednak, że głębsze rozwinięcie i tego poglądu, nawet dla ~~takich~~ myślicieli, przejętych nawskroś duchem przyrodoznawstwa, jest niemożliwem bez uwzględnienia podmiotowej, idealnej strony bytu, działającej nie mniej potężnie, jak przedmiotowa, w ustroju i rozwoju samej przyrody.

Sprowadzenie tych dwóch współczynników bytu

50.

do wspólnego mianownika, na podstawie krytycznego rozbioru pojęć ducha i materyi oraz dziejowego rozwoju idealizmu i realizmu, – oto zadanie przyszłości. Postęp filozofii możliwy jest jedynie w tym kierunku myśli. Wszystkie wydatniejsze objawy współczesnej filozofii łączą się bezpośrednio z tym kierunkiem i przyczyniają się do jego bliższego wyświetlenia. Nowo-kantyzm i tak zwana filozofia naukowa, które obok zaznaczonych dążności naturalistycznych, zajmują najbardziej umysły naszych czasów, mają znaczenie jedynie jako badania przygotowawcze do ścisłego określenia powyższego zasadniczego zagadnienia przyszłości. Poza pracą w tym kierunku, często nawet mimowolną, wszystkie tak zwane „szkoły" filozoficzne chwili obecnej mają znaczenie drugorzędne i nie przyjmują czynnego udziału w istotnym postępie myśli filozoficznej. To też wszystkie w dziejach filozofii będą miały znaczenie tylko archiwalne.

Prawda, nie można zaprzeczyć, że naturalizm, nawet bardziej jednostronny, niż go Spencer rozwinął, znajduje dziś jeszcze dość wielu zwolenników. U nas szczególniej jest on zawsze jeszcze popularnym pod wpływem samouctwa filozoficznego i powierzchownego dyletantyzmu. Ale dni jego są policzone wobec zwrotu ku idealizmowi nie tylko takiego empiryka i realisty, jak Spencer, i takich myślicieli jak Fouillée i Wundt, lecz i najznakomitszych przyrodników ostatniej doby. Skoro jednak, dzięki wielkim zdobyczom przyrodoznawstwa, mowy być nie może o powrocie do bezwzględnego idealizmu Hegla, – choć i takie usiłowania uwydatniają się w nowszych czasach, szczególniej w Ameryce, – przeto szukanie drogi w kierunku idealnego realizmu stanie się wnet koniecznością dziejową dla filozofii. Może wtedy i dążności filozofii polskiej wywalczą sobie odpowiednie uznanie. W każdym razie powiedzieć należy, że głębsze studyum filozofii syntetycznej Spencera naprowadza na liczne, bardzo pouczające dane, potwierdzające na każdym kroku przekonanie o niezbędności dalszego rozwoju filozofii w zaznaczonym kierunku.

Henryk Struve.

Eltham w Anglii
Styczeń 1904.